Dziś w 8-stronnym numerze: Czwarta część wrażeń ze Śląska

Wydanie B.

Cena egzemplarza zł 3
Pobieranie wyższej opłaty jest nadużyciem

ILUSTROWANY KURIER POLSKI

Prenumerata miesięczna wynosi zł 60 + 10 zł za doręczenie zamiejsc. + 5 zł za doręczenie miejscowe

Rok II | Telefony Centrali w Bydgoszczy 33-41 i 33-42 (czynne całą dobę) Centrala zamiejscowa 90. Rozmównica publiczna 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje codziennie od godziny 10 do 12 | Piątek, dnia 10 maja 1946 r. | Wydawca: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW". Konto PKO „ZRYW" Nr VI–135 PKO „I.K.P." Nr VI–140 Konto bieżące: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Bydgoszczy | Nr 124

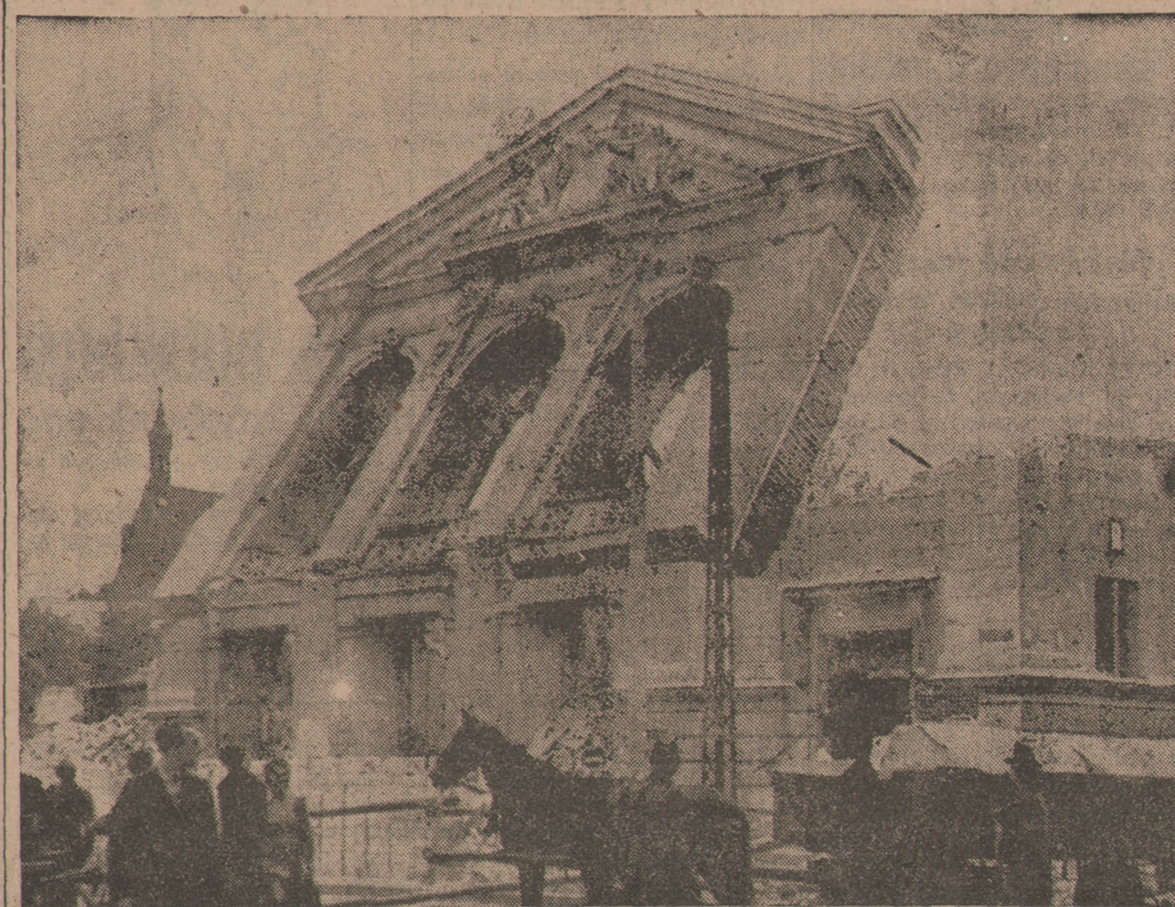
Ameryka wysyła samoloty do Hiszpanii

NOWY JORK (PAP-G). Amerykański komentator radiowy Winchell oświadczył, że mimo, iż Hiszpania przygotowuje się do wojny, Stany Zjedn. wysyłają do Madrytu samoloty typu C 47. Stany Zjedn. popełniają ten sam błąd, który popełniły przed wojną, kiedy dostarczały żelazo dla Japonii. Komentator podkreślił, iż w Hiszpanii rozwija się przemysł zbrojeniowy, na czele którego stoją hitlerowcy.

Aresztowanie osobistego lekarza Hitlera

BUKARESZT (ZAP). Jak donosi „Jurnalul de Dimineata" policji rumuńskiej udało się zaaresztować dra Zintner von Rudela, podpułkownika, który był lekarzem Hitlera a następnie przy jednostce SS. Po zamknięciu pierścienia wokół Budapesztu, uciekł on do Rumunii, do Temeszwaru, gdzie ukrywali go szwabi. W chwili aresztowania znajdowała się w jego towarzystwie obywatelka niemiecka Rosalia Gottwald. Legitymował się on fałszywymi papierami francuskimi.

Zacierają się ślady zniszczeń wojennych



Gmach Teatru Miejskiego w Bydgoszczy został zniszczony barbarzyńsko przez Niemców przy opuszczaniu miasta. Na zdjęciu moment rozbiórki frontonu. Oto wali się potężny blok!

Wykonał Piotr Wiśniewski — Bydgoszcz

Gen. Franco torturuje więźniów

MOSKWA (PAP-G). Tass donosi, że według wiadomości hiszpańskich organizacyj w Francji, terror reżimu gen. Franco znacznie się wzmógł. Dnia 14 kwietnia 560 więźniów z więzienia w Barcelonie poddano torturom. Wielu z nich grozi egzekucja, o ile państwa demokratyczne nie wywrą nacisku.

15 członków hiszpańskiej federacji pracy skazanych zostało na śmierć. Ten sam los grozi wielu innym antyfaszystom.

Ameryka zaprasza na próby z bombą atomową

NOWY JORK (FA). Stany Zjedn. rozesłały zaproszenia do wszystkich państw, wchodzących w skład komisji dla spraw energii atomowej, m. in. Polski, o wysłanie delegatów dla wzięcia udziału w próbach z bombą atomową. Termin prób przesunięto na lipiec i sierpień br.

Niesamowita zbrodnia rumuńskich szwabów

Zamordowali 19 mieszkańców gminy o zapatrywaniach demokratycznych

BUKARESZT (ZAP). „Scanteia" podała wyrok, jaki zapadł przed sądem wojennym w Temeszwarze przeciwko szwabom hitlerowskim z Parjamos, którzy zamordowali 19 mieszkańców gminy o zapatrywaniach demokratycznych. Dwunastu oskarżonych skazano (w tym połowę zaocznie) na dożywotnie ciężkie więzienie, jednego na 20 lat ciężkiego więzienia, ośmiu na kary od trzech miesięcy więzienia do 25 lat robót. Czterech uwolniono. Wśród skazanych znajduje się większa ilość kobiet.

Rząd perski doniósł oficjalnie że wojska radzieckie opuściły całą Persję

NOWY JORK (FA). W związku z postawieniem sprawy Persji na porządku obrad Rady Bezpieczeństwa, delegat Zw. Radzieckiego Gromyko dał do zrozumienia, iż nie weźmie udziału w obradach. Jeśli zarówno Zw. Radziecki jak i Persja złożą oficjalne sprawozdania na temat wycofania wojsk, sprawa perska zdjęta będzie z porządku obrad. Dotychczas wpłynęło już oficjalne zawiadomienie rządu perskiego, iż wojska radzieckie opuściły tak Persję, jak i Azerbejdżan.

Spór o Dunaj na konferencji paryskiej

Kwestia odszkodowań wojennych Węgier. — Brak uzgodnienia poglądów w sprawie Bułgarii

PARYŻ (FA). Konferencja ministrów spraw zagr. zebrała się w ciągu ub. dnia dwukrotnie, dyskutując nad sprawą traktatu pokojowego z Rumunią, Bułgarią, Węgrami oraz sprawą włoskich odszkodowań wojennych.

W sprawie rumuńskiej doszło do porozumienia odnośnie zwrotu Rumunii Siedmiogrodu. Niezałatwiono sprawę żeglugi na Dunaju, gdyż Mołotow sprzeciwił się propozycji, aby wszystkie państwa miały równe prawa żeglugowe. Z tej też przyczyny Mołotow zaoponował przeciw wycofaniu wojsk radzieckich z Bułgarii, gdyż Dunaj jest ważną arterią komunikacyjną, która musi być odpowiednio zabezpieczona. Nie powzięto również decyzji odnośnie granicy bułgarsko-węgierskiej, pozostawiając tę sprawę konferencji pokojowej. Granica rumuńsko-bułgarska będzie przywrócona w tej formie, w jakiej istniała przed wojną. Granica rumuńsko-radziecka zostanie wytyczona w ten sposób, że Besarabia i Bukowina półn. przypadnie Zw. Radzieckiemu.

Min. Byrnes wyraził w sprawie węgierskich odszkodowań wojennych zdanie, że suma 175 milionów funtów, jaką zapłacić mają Węgry jest zbyt wysoka, z uwagi na ciężkie warunki finansowe Węgier.

Wojska angielskie opuszczą Egipt

Burzliwe obrady w Izbie Gmin — Sprawa kanału sueskiego — 327 głosów przeciw 158



Eden

LONDYN (FA). Ambasada angielska w Egipcie opublikowała deklarację rządu angielskiego, że wszystkie wojska angielskie sił lądowych, lotniczych i morskich, wycofane zostaną z Egiptu. Postanowienie rządu angielskiego równoznaczne jest z uznaniem Egiptu za państwo suwerenne.

Sprawa Egiptu była przedmiotem burzliwych obrad w Izbie Gmin, w czasie których Eden i Churchill wystąpili z ostrą krytyką projektu ewakuacji wojsk. Sprzeciw opozycji upadł jednak w głosowaniu 327 głosami przeciwko 158. Zastrzeżenia opozycji dotyczyły w pierwszym rzędzie kanału Sueskiego, który jako niezwykle dla Anglii ważną arterią komunikacyjną — wymaga specjalnej obrony. Premier Attlee wyjaśnił, że utrzymanie wojsk angielskich w Egipcie komentowane jest jako okupacja tego kraju i jest sprzeczne z postanowieniami traktatu.

Pomnik Czynu Powstańczego na górze św. Anny

KATOWICE (PAP-G). Punktem kulminacyjnym obchodu 3-ciej rocznicy powstania śląskiego będą wielkie uroczystości w dniu 19 maja na górze św. Anny. Uroczystości te, w których wezmą udział najwyżsi dostojnicy państwowi, połączone będą z masowym zjazdem ludności ze wszystkich stron Polski, oraz poświęceniem i założeniem kamienia węgielnego pod pomnik Czynu Powstańczego, który wzniesiony będzie na szczycie wzgórza.

Obywatelstwo „starym" Polakom

Kwestia obywatelstwa polskiego, które ma być przyznane ludności autochtonicznej Ziem Odzyskanych weszła wreszcie na drogi realizacji. 29 marca br. na posiedzeniu Komisji Wyznaniowej i Narodowościowej Krajowej Rady Narodowej poseł Sokorski wygłosił referat pt. „Prawne uregulowanie położenia autochtonów pochodzenia polskiego na Ziemiach Zachodnich. Istnieje już projekt ustawy weryfikacyjnej tzw. „starych Polaków". Mają być powołane specjalne komisje weryfikacyjne, ma się wstrzymać wysiedlenie tych, którzy zdołają udowodnić związki rodzinne bądź też pochodzenie polskie, a po ukończeniu wysiedlania ludności niemieckiej ludność ta ma otrzymać obywatelstwo polskie drogą weryfikacji i ma być rozszerzone dla nich prawo majątkowe. Bezsprzecznie sprawa ta jest dość drażliwa i wiele jest pro i contra. Na komisje weryfikacyjne nałożony będzie specjalnie ciężki obowiązek i muszą one do sprawy przystąpić z całą energią, zrozumieniem i wyczuciem. Przed wojną mało kto z Polaków z poza województw Zachodnich wiedział, a jeśli wiedział to poważnie nie interesował się rzeszą ludności polskiej w Niemczech. Kilkuletnia okupacja hitlerowska dopiero w całej pełni ukazała nam bohaterstwo Polactwa w Niemczech, które na podobne szykany i prześladowania narażone było nie pięć czy sześć, ale wiele dziesiątek i setek lat. To, że ludność ta wytrwała i przetrwała, stanowi najlepszy dowód polskości tych ziem i niezłomności ducha polskiego i stanowić będzie cenną pomoc w pracach komisji weryfikacyjnych.

Z chwilą wkroczenia naszych i sojuszniczych wojsk na Ziemie Odzyskane popełniono wiele błędów, wyrządzono naszej ludności autochtonicznej nieraz większą krzywdę, biorąc ją za Niemców i używając jednego szablonu postępowania względem ludności tak polskiej jak i niemieckiej. Prawda, wielu z nich włada słabo językiem polskim, prawda, w ciągu tylu lat niewoli nasiąknęli już zwyczajami i obyczajami niemieckimi. Pozory jednak nie powinny nas mylić. Ludność polska autochtoniczna Ziem Odzyskanych stanowi tak cenny wkład w zdziesiątkowane szeregi naszego narodu, że powinniśmy ich powitać jak bohaterów, a nie jak niepotrzebnych i zgermanizowanych „Wasserpolaków". Lud polski ziem tych nie opuścił, choć czekały go piece krematoriów, okopy frontu i codzienne obelgi i znieważenia. Lud polski jest najcenniejszą solą tych ziem i najcięższym atutem w naszej ręce przeciw wszelkiej szeptanej czy krzyczanej propagandzie z tamtej strony Odry. Lud polski musi stać się wspólnikiem w wielkim dziele odbudowy zrębów naszej państwowości, w dziele reorganizacji administracyjnej i społecznej Ziem Odzyskanych. Lud polski autochtoniczny powinien sam objąć kierownicze stanowiska na swoim terenie, jako najlepiej z tym terenem obznajomiony i świadom wszelkich jego dobrych i złych stron. Tylko w ten sposób naprawimy krzywdę, jaką wyrządziliśmy naszym ostatnim Mohikanom spod znaku Rodła w pierwszej gorączce wyzwolenia, w

tropikalnej atmosferze frontu czy pierwszych, romantycznych i szabrowniczych dni pionierstwa. Wszyscy Polacy, którzy mieszkali tu przed 1 stycznia 1945 roku będą mogli starać się o przyznanie im obywatelstwa polskiego. W tym okresie element napływowy i niepewny opuszczał już w popłochu te ziemie, pozostali tylko ci, którzy są najbardziej z tą ziemią związani, albo którzy liczyli na... szczęśliwą gwiazdę.

Musimy oddzielić prawdziwe ziarno od plewy. Zagadnienie jest subtelnej natury i powinno nosić etykietę: ostrożnie! Ostrożnie, ale ze zrozumieniem. Ostrożnie, ale z uwzględnieniem wszystkich za i przeciw. W roli świadków będzie tu mówić historia. Niech łzy staruszki, witającej pierwszą polską ekipę w Szczecinie nie zmienią się w łzy rozpaczy i rozgoryczenia, ale nie potrafią także nikogo zmylić i oszukać. Niech nie mówi nikt, że u Polaków obywatelstwo można nabyć za pieniądze, jak już dzisiaj oświadcza wielu Niemców. Niech w Berlinie czy Lipsku nie tworzą się związki Polaków wysiedlonych. Komu wyrządzono już krzywdę, musi być ona naprawiona. Niech rdzenna ludność Śląska, Ziemi Lubuskiej, Pomorza i Warmii wie: przyszliśmy do nich jak przyjaciele, jak bracia. Akt prawny otworzy ramiona Polski dla jej rzekomo zagubionych dzieci. Reszty dokona czas, przyszłość i nasza dobra wola.

LESZEK GOLIŃSKI

Powrót min. Stańczyka z Ameryki

NOWY JORK (PAG-G). Po dwumiesięcznym pobycie w Stanach Zjednoczonych min. opieki społecznej Stańczyk opuścił Nowy Jork, udając się samolotem w podróż powrotną do Polski.

Nota rządu polskiego w sprawie repatriacji Polaków z Anglii i Włoch

LONDYN (FA). Radio londyńskie podało wiadomość o nocie protestacyjnej rządu polskiego przeciw przewlekaniu repatriacji Polaków z Anglii i Włoch. „Żołnierze polscy — stwierdza nota — pozostają w ogniu propagandy przeciw powrotowi do kraju".

W najbliższych dniach spodziewane jest oficjalne oświadczenie władz angielskich w tej sprawie.

Podpisanie umowy zbiorowej dla dziennikarzy

WARSZAWA (PAP-ms). Podpisany został układ zbiorowy pomiędzy Zw. Zawodowym Dziennikarzy a przedstawicielami wydawców. Układ podpisano w obecności przedstawicieli: Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz Centralnego Urzędu Planowania. Układ zbiorowy obowiązuje od 1 kwietnia i obejmuje wszystkich pracowników redakcyjnych, członków Związku.

Proces podziemnej organizacji wojskowej

WARSZAWA (PAP). Przed rejonowem sądem wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces przeciw członkom nielegalnej organizacji podziemnej, która zajmowała się w rejonie Pułtuska tworzeniem oddziałów wojskowych. Aresztowanie członków organizacji nastąpiło w chwili, kiedy przygotowywali wzmożoną działalność terrorystyczną.

Zgon ks. biskupa Bukraby

ŁÓDŹ (G). Wczoraj rano zmarł w Łodzi ks. biskup Kazimierz Bukraba, ordynariusz diecezji pińskiej, który od kilku miesięcy przebywał u SS. Urszulanek w Łodzi. Eksportacja zwłok nastąpi w piątek 10 bm. o g. 18 z ul. Obywatelskiej 2 do katedry św. Stanisława Kostki. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w katedrze w sobotę o g. 10-ej rano, po czym nastąpi złożenie zwłok w podziemiach biskupich w Katedrze. Na pogrzeb spodziewany jest przyjazd J. E. ks. prymasa Hlonda oraz szeregu biskupów z całego kraju.

UNRRA w rozpaczliwym położeniu

Zdobycie dostatecznej ilości środków żywnościowych okazało się niemożliwe

NOWY JORK (PAP-G). Staraniem komitetu zbiórki środków żywnościowych dla krajów głodujących, radio nowojorskie poświęciło specjalną audycję o sytuacji żywnościowej w Europie. Przemawiając w ramach powyższej audycji, amb. RP Lange oświadczył, iż naród polski zmuszony będzie zużyć dla celów wyżywienia ziarno siewne i resztki kartofli, o ile nie otrzyma szybkiej pomocy. Pomoc okazana obecnie, ułatwi sytuację w przyszłości.

Dyr. generalny UNRRA La Guardia podał do wiadomości, iż UNRRA znajduje się obecnie w rozpaczliwym położeniu. Otrzymanie w dostatecznej ilości środków żywnościowych, dla wyżywienia świata okazało się niemożliwe. La Guardia zwrócił się z gorącym apelem do mieszkańców Nowego Jorku, wzywając ich do zmniejszenia zużycia chleba o 40% dla umożliwienia dalszych dostaw dla krajów dotkniętych głodem.

Następnie przemawiali: amerykański min. handlu Wallace, żona prez. Stanów Zjedn. pani Truman, przewodniczący komitetu zbiórki środków żywnościowych, b. min. poczt i telegrafów Farley oraz posłanka Douglas, wzywając obywateli amerykańskich do jak najdalej idących oszczędności i ofiarności na rzecz głodujących na całym świecie.

Zgon b. nuncjusza Orsenigo

CITTA DEL VATICANO. (obsł. wł.). Stolica Apostolska podała do wiadomości, że ostatni nuncjusz w Berlinie, ks. arcybiskup Orsenigo, zmarł. (W.)

Obrady nad energia atomową jeszcze w tym miesiącu

NOWY JORK (FA). Sekretarz ONZ podał do wiadomości, że jeszcze w ciągu bież. miesiąca zbierze się komisja dla spraw energii atomowej. Kwestia veta rozpatrywana będzie na sesji plenarnej ONZ we wrześniu br. Zapytany o sprawy Palestyny, Trygve Lie oświadczył, że dotychczas żadne z państw spraw tej nie wniosło na forum ONZ.

Gdzie ukrywane są zwłoki Mussoliniego?

RZYM (PAP-ms). Sprawa wykradzenia zwłok Mussoliniego nabiera ponownie rozgłosu. Ostatnio aresztowano dwie osoby, które dokonały wykradzenia zwłok, ponieważ — ich zdaniem — były nieodpowiednio pochowane. Zwłoki znajdowały się w prywatnym domku. Ponieważ dookoła sprawy zaczęły krążyć przeróżne wersje, zawiadomiły policję, że wskażą, gdzie zwłoki zostały ukryte.

Rząd francuski pozostanie u władzy do dnia nowych wyborów - w czerwcu


Gouin

PARYŻ (FA). Rząd francuski postanowił jednomyślną uchwałą, że do dnia wyborów, t. j. do 2 czerwca, rząd koalicyjny premiera Gouin powinien pozostać u władzy.

Jednocześnie rząd powziął uchwałę, uznającą propozycję Byrnesa dot. rozbrojenia Niemiec za niewystarczającą i polecając min. Bidault, aby na konferencji ministrów nalegał na umiędzynarodowienie Zagłębia Ruhry i stałą okupację wojskową Nadrenii.

Zwrot części złota polskiego

Nowe propozycje rządu angielskiego

LONDYN (a). „Sunday Times" pisze, że rząd Wielkiej Brytanii przedłożył polskiemu rządowi propozycję w sprawie długów polskich zaciągniętych przez rząd londyński oraz w sprawie złota polskiego w Anglii. Pismo to zwraca uwagę, że polski ambasador w Londynie przebywa obecnie w Warszawie prawdopodobnie dla uzyskania w tej sprawie instrukcji.

Tygodnik angielski podaje następujące warunki jakie rząd angielski miał przedłożyć Polsce:

1. Długi cywilne zaciągnięte przez rząd londyński mają być zredukowane z 32 milionów do 12.

2. 3 miliony funtów złota polskiego miałyby być zatrzymane przez rząd angielski dla pokrycia tych długów, podczas gdy 4 do 5 milionów podlegałoby zwrotowi.

3. Spłata długów wojskowych zostałaby zawieszona.

4. Komisja likwidacyjna przy brytyjskim ministerstwie skarbu ma być zniesiona.

5. Rząd brytyjski udzieli Polsce kredytów na zakup towarów angielskich pozostałych z nadwyżki znajdującej się na kontynencie.

Spis ludności w Berlinie

BERLIN. Komendantura Sojusznicza w Berlinie postanowiła, że dla lepszej kontroli ruchu ludności i rozdawnictwa przydziałów żywnościowych, odbędzie się ogólny spis ludności. Termin spisu ustalono na dzień 29 października. Jednocześnie wydano zakaz kupowania artykułów żywnościowych od ludności cywilnej przez żołnierzy armii okupujących Niemcy.

Premier Giral dziękuje Polsce

WARSZAWA (PAP). Na ręce wicemin. spraw. zagr. Modzelewskiego wpłynęła depesza premiera hiszpańskiego rządu republ. Girala, wyrażająca podziękowanie za stanowisko, jakie zajęła Polska w sprawie hiszpańskiej w Radzie Bezpieczeństwa. Wicemin. Modzelewski zapewnił prem. Girala w odpowiedzi o niezmiennych, życzliwych uczuciach narodu polskiego dla demokracji Hiszpanii.

Lipsk wznawia targi

Lipsk wznawia doroczne targi wiosenne, na które przybędzie również kupiectwo zagranicy. Norwegia zgłosiła np. przyjazd 100 przedstawicieli handlu i przemysłu.

Program Święta Pokoju w Warszawie

WARSZAWA (PAP-ms). Kulminacyjnym punktem Święta Pokoju w stolicy będzie imponująca defilada, która rozpocznie się o godz. 13.30. Już od godz. 8-ej nastąpi przemarsz wojska i koncentracja poszczególnych oddziałów na Placu Saskim. Między 8—10 zbiórka organizacji i przegrupowywanie na Placu Saskim, który od g. 10.30 będzie zamknięty. O g. 10 w kościele Karmelitów ks. biskup Szlagowski odprawi uroczyste nabożeństwo, w którym wezmą udział przedstawiciele KRN, korpusu odyplomatycznego, społeczeństwa. Między g. 11—11.30 marsz. Żymierski odbierze raport na Placu Saskim. Następnie prezydent KRN Bolesław Bierut wygłosi uroczyste przemówienie. Po nim przemówi marsz. Żymierski. O g. 12 rozpoczną się uroczystości przy grobie Nieznanego Żołnierza, poświęcenie grobu i przekazanie go pod opiekę władz miejskich, przemówienia i składanie wieńców. W tym czasie odbędzie się przegrupowanie oddziałów do defilady, po czym nastąpi defilada.

Lord Vansittart ostrzega:

Groźba nacjonalizmu powstaje w Niemczech

Relacje z angielskiej Izby Lordów

Lord Vansittart: Odbudowa zdecentralizowanych Niemiec nie da się pogodzić z bezpieczeństwem Europy. Federalizm jest nie tylko korzystny dla Europy, ale i dla samych Niemiec. By przeszkodzić powstaniu nowych führerów, pierwszą rzeczą jest przeszkodzić takiemu scentralizowaniu rządu, które mogłoby stworzyć dogodną okazję.

„Jeśli Niemcy mają się nauczyć właściwego rządzenia samymi sobą, nie mogą nadal być kierowani przez Berlin. W Niemczech centralizacja i nacjonalizm idą ręka w rękę. W chwili obecnej tak się składa, że najważniejszym wykładnikiem tej doktryny są skrajni lewicowcy — komuniści.

„W Niemczech nie zaszły żadne zmiany duchowe pod żadnym względem. Byliśmy świadkami pierwszego stopnia nowej próby zbudowania państwa czysto totalnego, którego kierowniczą ideologią raz jeszcze mógł być nacjonalizm. Było to wyraźnie oświadczone przez niektórych kierowników socjalizmu w rosyjskiej strefie".


Vansittart

Lord Swintow: „Nie wierzę, by rozdzielenie Niemiec na małe niezależne państwa było zasadą bezpieczeństwa, lecz decentralizacja jest najlepszym zabezpieczeniem przeciw totalizmowi. Niemcy mogą być samowystarczalne jak to jest tylko możliwe, lecz przez żywienie ich i utrzymanie armi okupacyjnej kosztem 80 mil. funtów rocznie „my istotnie płacimy Niemcom odszkodowanie".

Lord Strabolgi: „Niemcy mogą mieć swoją stolicę polityczną gdziekolwiek, jak to było w Niemczech tak długo, lecz jej stolicą gospodarczą zawsze będzie Berlin. Jeśli mamy utrzymać produkcję węgla w Zagłębiu Ruhry, musimy zdobyć duże ilości żywności na wschodzie"...

Lord Leviot: „Niemcy muszą być któtko trzymane póki nie będziemy zupełnie pewni że nowa psychologia przyjęła się w całym narodzie niemieckim".

Lord Jowitt (Lord Kanclerz): „Jest oczywiste że nie można czynić Niemiec rodzajem państwa pariasów i że uczyni się wszystko by przywrócić im pomyślność Żaden z zaszłych ostatnio wypadków nie może zmienić naszego stanowiska przyjętego w Poczdamie — że nie będzie jeszcze ustanowiony żaden rząd centralny dla Niemiec. Niemiecka partia komunistyczna uderza w ton nacjonalizmu. Mamy nadzieje przez utworzenie lokalnych rządów raz jeszcze zdobyć Niemcy które mogą odgrywać użyteczną rolę w Europie bez groźby dla sąsiadów".

(ZAP).

Świat w kilku wierszach

Państwowy Bank Rolny uruchamia kredyty na akcję siewną, głównie na zakup nasion, sadzeniaków, narzędzi oraz na opłacenie robotników. Kredyty te wynoszą 150 milionów złotych. Udzielane są na czas do 9 miesięcy przy oprocentowaniu 6% w stos. roczn.

W Warszawie odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu repatriacji Polaków ze Zw. Radzieckiego. Dotychczas wyjechało do Polski 132 tys. osób. Pozostałe jeszcze 100 tys. Polaków, powróci do kraju do 15 czerwca br.

Zarządzeniem prezesa Rady Ministrów, począwszy od 9 maja co roku w dniu tym, w imieniu KRN nadawane będą medale „Zwycięstwa i Wolności".

Prez. Hoover po 3-dniowym pobycie w Japonii, opuścił Tokio, udając się w drogę powrotną do Stanów Zjedn. W wywiadzie prasowym Hoover stwierdził, że w samej tylko Europie pomocy potrzebuje 150 mil. osób, co stanowi liczbę trzykrotnie większą od cyfr wymienianych po pierwszej wojnie światowej.

Po Funku w procesie norymberskim przyszła kolej na adm. Dönitza, który — jako następca Hitlera — dziś przed rokiem — ogłosił kapitulację Niemiec.

W Zurychu obraduje kongres międzynarodowej federacji robotników transportowych, na który przybyło około 200 delegatów z 21 państw.

W Danii przebywa jeszcze ponad 200.000 uchodźców niemieckich, głównie kobiet i dzieci.

W Londynie ogłoszono Białą Księgę dot. planu odbudowy Londynu. Jednocześnie przewiduje się w Anglii budowę dalekobieżnych autostrad, na wzór autostrad amerykańskich. Budowa przeprowadzona ma być w ramach planu 10-letniego.

Gabinet angielski obradował nad sytuacją żywnościową Indii, przy czym premier Attlee z ubolewaniem stwierdził, że Indiom dostarczono zaledwie połowę wymaganych ilości artykułów żywnościowych. Zamiast 700.000 ton pszenicy, UNRRA otrzymała od Stanów Zjedn. tylko 491 tys. ton.

Rząd angielski wystosował memorandum do Stanów Zjednoczonych, domagając się, aby plebiscyt w Grecji odnośnie powrotu króla, odbył się jak najwcześniej, a to z uwagi na stosunki wewnętrzno-polityczne w tym kraju.

Do Belgradu przybyła delegacja polska z wicemin. ON gen. Jaroszewiczem na czele. Delegacja złożyła wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

W Londynie rozpoczęły się obrady międzynarodowej konferencji radarowej.

Do Pragi przybył nowy poseł włoski, akredytowany przy rządzie Czechosłowacji.

Konferencja przedstawicieli dominiów brytyjskich została odroczona do 20 maja, do chwili przybycia premiera kanadyjskiego Mackenzie King.

W brytyjskiej izbie gmin Harry Morrison złożył wniosek o przeprowadzenie drugiego czytania ustawy o nacjonalizacji lotnictwa cywilnego.

Premier Czechosłowacji Firlinger wyjechał do Belgradu, gdzie nastąpi podpisanie czechosłowacko-jugosłowiańskiego traktatu przyjaźni.

Z Simli donoszą oficjalnie, że obrady brytyjskiej misji rządowej z przedstawicielami partii kongresowej odroczono celem dania możności obu stronom przestudiowania zagadnień pozostających w związku z projektowanymi nowymi zarządzeniami i opracowaniem nowej konstytucji. Gandhi przeprowadził rozmowy z wicekrólem Indyj i członkami brytyjskiej komisji rządowej.

Reprezentacja Żydów brytyjskich w Londynie wyraziła żal, że komisja anglo-amerykańska nie wypowiedziała się wyraźnie w sprawie utworzenia narodowej siedziby żydowskiej w Palestynie. Komisja nie znalazła również rozwiązania dla zagadnienia bezdomności Żydów.

Publikacje angielskiego ministerstwa

Odwet za Scapa Flow

IV.

Walka z przyrodą

Dalsze patrole miały miejsce w ciągu ostatnich dni grudnia i powtarzane były często w styczniu i lutym 1940 r. Dnia 10 stycznia stoczona została bitwa powietrzna między Blenheimami a Messerschmittami 110 niedaleko wybrzeża niemieckiego, ze stratami równemi dla obu stron. Pogoda stawała się coraz to gorsza. 11 lutego doniesiono, że Bałtyk zamarzł od brzegu do brzegu. Mróz ten trwał przeszło dwa tygodnie i dokonano wówczas nocnych rozpoznań dla zbadania, czy w okolicach Helgolandu nie ma jakichś skutych lodem okrętów niemieckich. Były! W nocy z 17 na 18 lutego samolot Whitley, lecąc czasami nie wyżej 200 stóp, znalazł cztery duże okręty wojenne na północny wschód od Helgolandu, oraz kilka krążowników i kontrtorpedowców — razem około 9 do 10 okrętów — na południowy zachód. Nalot wykonało osiemnaście Wellingtonów, w 5-cio minutowych odstępach czasu, lecz choć okręty zostały zbombardowane, pogoda była znów tak fatalna, że działanie nie mogło być przeprowadzone skutecznie. Pogoda, która unieruchomiła nasze cele, zlitowała się równocześnie nad nimi i uniemożliwiła nam ich zniszczenie.

Nowa broń niemiecka

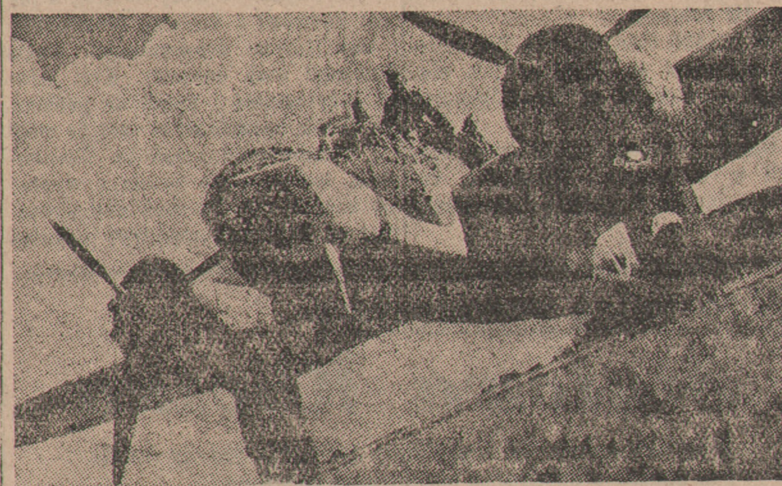
Pod koniec października 1939 r. Niemcy wprowadzili w użycie nową broń, skierowaną przeciw angielskiej żegludze. Były to miny magnetyczne, kładzione w różny sposób, między innymi z samolotów. Postanowiono za wszelką cenę uniemożliwić tym minującym samolotom wznoszenie się w powietrze .W tym czasie używane były do tego celu przeważnie wodnosamoloty, He 115, z bazą w Borkum, Sylt i Nordeney. Począwszy od 12 grudnia, co nocy latały nad tymi bazami luzujące się kolejno patrole brytyjskie. Zadaniem ich było zmusić nieprzyjaciela do zupełnego zaciemnienia świateł. Każde światełko, umieszczone na wodzie dla ułatwienia wodnopłatowcom startu, było systematycznie bombardowane. Między 12 grudnia a końcem roku wykonano 48 lotów na Sylt i 40 na Borkum. W ten sposób patrolowano aż do chwili natarcia na Sylt.

Rozkazy do nalotów na flotę niemiecką, wydane dnia 4 września 1939 r. były wyraźne: „Z największą uwagą starać się należy o to, by nie wyrządzić krzywdy ludności cywilnej. Zadaniem jest zniszczenie floty niemieckiej. Niema żadnych innych ewentualnych celów“.

Ponieważ nie było działań nad lądem, istotnie ani jedna bomba nie padła na ziemię niemiecką przed nocą z 19 na 20 marca 1940 r., kiedy po raz pierwszy zaatakowano niemiecką bazę wodnopłatowców na wyspie Sylt. Był to rodzaj odwetu za niemiecki nalot na Scapa Flow, który odbył się o trzy noce wcześniej, a w której to nocy brytyjska ludność cywilna po raz pierwszy ucierpiała od bomb lotniczych.

Baza wodnopłatowców na wyspie Sylt była obiektem czysto wojskowym i o ile wierzyć można było doniesieniom niemieckiej agencji prasowej, na wyspie tej nie było w ogóle ludności cywilnej. Wyewakuowano ją w całości.

Pogoda, jak zwykle, była kiepska, bardzo mglista, lecz nad celem jaśniała księżycowa noc. Warunki nawigacyjne były dobre i wszystkie samoloty — oprócz pięciu — przybyły nad cel w tej samej kolejności, w jakiej wystartowały. Bomby zrzucone z wysokości wahającej się między 10 tysiącami a tysiącem stóp. Użyto 40 bomb 500 funtowych, 84 bomby 250-funtowe i około 1200 bomb zapalających. Łączna waga tych bomb może wydawać się dzisiaj bardzo skromna. Nalot był jednak określany przez prasę jako ciężki, a biorąc pod uwagę ilość bombowców, jaką w tym czasie dysponowaliśmy. Nalot nosił charakter doświadczalny. Wyrządzone szkody rzeczowe były prawdopodobnie nie tak wielkie, jak z początku przypuszczano, lecz doświadczenia, zdobyte w tym pierwszym nocnym nalocie naszych bombowców na cel naziemny, miały większą wartość,

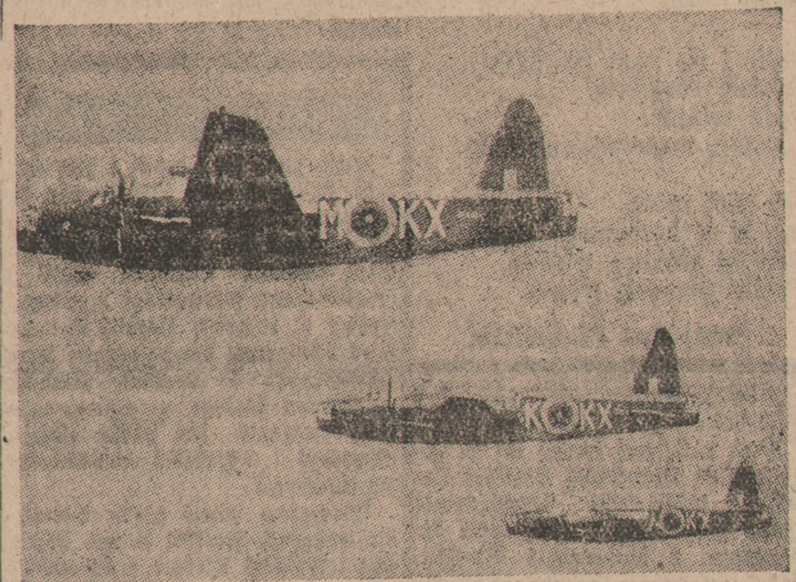


Bombowiec Blenheim

niż ilość wodnosamolotów hangarów, czy ześlizgów, któreśmy uszkodzili, czy też zniszczyli.

Dotychczas angielskie lotnictwo bombowe nie tylko unikało celów naziemnych, ale otrzymało ponadto rozkaz nie bombardowania żadnego okrętu, leżącego przy molo lub w pobliżu i nigdy zakazu tego nie przekroczyło. Z tego powodu do słynnej napaści niemieckiej na Scapa Flow atakowano wyłącznie nieprzyjacielskie okręty wojenne na otwartym morzu, lub stojące w szerokich basenach.

Odtąd jednak wszystko się zmieniło i Niemcy spowodowali, że walka stała się coraz więcej ostra i bezwzględna, że wojna stała się — totalna.



Bombowce Wellingtony w locie.

Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej jest ceną za ofiary 1000 lecia i ofiary ostatniej wojny

Święto Pokoju — Świętem Żołnierza Polskiego

Rozkaz marsz. Żymierskiego do wszystkich jednostek WP

WARSZAWA (PAP). Z okazji Święta Zwycięstwa naczelny dowódca Wojsk Polskich marsz. Rola-Żymierski wydał rozkaz do wszystkich jednostek WP. Marszałek podniósł w rozkazie tym wiekopomne zasługi żołnierza polskiego i jego wkład w wielkie dzieło zwycięstwa.

„Ojczyzna nasza krwawi jeszcze niezliczonymi ranami wojny. Spustoszenia ogromne i ruiny kraju przytłaczają nas jeszcze swym ciężarem. Polska pragnie i potrzebuje pokoju bardziej niż jakikolwiek kraj na świecie, i Polska będzie bronić pokoju w braterskim sojuszu ze słowiańskimi narodami i wszystkimi demokratycznymi ludami świata, a przede wszystkim ze Związkiem Radzieckim".

W zakończeniu rozkazu marsz. Żymierski stwierdza:

„W związku z rocznicą 9 maja — rozkazuję:

1. Obchodzić w tym roku i na przyszłość dzień 9 maja, Święto Pokoju, jako Święto Żołnierza Polskiego;

2. odznaczyć wszystkich żołnierzy, uczestniczących w pokonaniu Niemiec medalem „Zwycięstwa i Wolności", oraz wydać im pamiątkowe dyplomy żołnierskie".

Na marginesie

Jeszcze kwestia języka niemieckiego w szkole

W dyskusji, jaka się przed miesiącami toczyła w prasie naszej na temat czy należy w szkole polskiej utrzymać naukę języka niemieckiego, czy też wykluczyć ją, nie zabierałem głosu, uważając, że rozstrzygnięcie tej kwestii pozostawić należy pedagogom bardziej w tej sprawie kompetentnym. Jeżeli wolno mi wypowiedzieć swoje zdanie, nie ze stanowiska pedagogicznego lecz polskiego, to oświadczam się stanowczo za językiem niemieckim w szkołach na terenie Polski Zachodniej. Wychodzę przy tym z założenia, że „wer den Dichter will verstehen, muss in Dichters Lande gehen", co dla mnie w wolnym przekładzie brzmi: „Kto poznać chcę wroga, powinien nauczyć się jego języka". Przecież nie inaczej zdołamy wniknąć w tajniki duszy niemieckiej, jak przez czytanie niemieckiej literatury. Przez nią poznamy najlepiej najtajniejsze myśli narodu, który nigdy nie będzie Polakowi bratem", a tylko poznawszy je znajdziemy zawczasu odpowiednie środki i sposoby działania, by zapobiedz grożącemu nam zawsze ze strony germańskiej niebezpieczeństwu.

Powiedzmy sobie szczerze i otwarcie. Czyż byłoby doszło do takich przejawów „przyjaźni" polsko-niemieckiej, jakimi Polskę uszczęśliwiły rządy pułkowników, rekrutujących się niemal wyłącznie z elementu, nie znającego języka niemieckiego, a tym samym nie umiejącego wczuć się w psychikę germańską, — gdyby w tych rządach przeważał żywioł zachodnio-polski, który miał dość okazji do gruntownego poznania, czym jest niemiec. A do poznania tego doszedł on nie tylko na podstawie fizycznego, materialnego odczuwania skutków przymusowego stykania się z wrogiem, lecz niemniej dzięki doskonałej znajomości jego języka, umożliwiającej śledzenie każdej jego myśli. Nie byłoby również tego ulegania sugestiom berlińskim w stosunku do całej Słowiańszczyzny, a szczególnie do naszego sąsiada wschodniego jakie w polityce Becka odgrywało niestety tak wielką rolę. Warto przy tym wspomnieć o propagowanym przez ministra Edena pakcie wschodnim, któremu polityka pułkownikowska przeciwstawiła się stanowczo, a którego dojście do skutku na zamysły zaborcze Hitlera musiałoby wpłynąć, jak strumień zimnej wody, budując silną tamę dla jego światoburczych planów.

Nie to jednak jest dla mnie w tej chwili rzeczą najważniejszą. Chodzi mi o podręczniki nauki niemieckiego. Były one poprostu skandaliczne. Do wniosku takiego doszedłem, ucząc podczas wygnania do GG przez lat kilka niemieckiego w tajnych kompletach p Ewy Lipkowej w Ostrowcu Kieleckim. Skandalicznością górował zwłaszcza podręcznik dla klasy IV gimnazjalnej . Z całego szeregu czytanek w nim zawartych uczeń — bez

(Dokończenie na stronie 4-tej)

Felieton tygodniowy

Napisał Leon Sobociński

Pokaż mi swój przydział

Zaczynam nabierać przekonania do Ministerstwa Aprowizacji, nie dlatego bynajmniej, że w jego czarownych sezamach składnicowych znajdują się takie cudowności, jak paczki UNRRówskie, dostępne tylko dla niektórych posiadaczy kartek pierwszej kategorii, ale — dlatego, że instytucja ta nie jest instytucją skostniałą w swym biurokratyźmie.

Bynajmniej, nie jestem adwokatem, ani szefem propagandy tej instytucji, jestem tylko sumiennie i uczciwie spełniającym swe zawodowe funkcje dziennikarzem, który nie jest skłonny wszystko widzieć i malować w kolorze czarnym. Trzeba być bezstronnym i uwypuklać również i jasne barwy wydarzeń naszego życia państwowego i administracyjnego.

Taka sprawa, jak dni bezmięsne. W felietonie świątecznym stanęliśmy na stanowisku, że Państwo nie może, że nie powinno kusić katolickiego obywatela do przełamywania tradycyjnego w piątek postu i oto mamy rozporządzenie do rozporządzenia, o włączeniu piątku do dni objętych zakazem sprzedawania dni mięsnych. Jest to bardzo mądre i taktowne posunięcie i świadczy bardzo ładnie o Ministerstwie. To się nazywa iść obywatelowi na rękę. Kroczyć z nim noga w nogę.

Powie ktoś, że to drobiazg, że właściwie problem postu istnieje w Polsce permanentnie wobec braku pogłowia, ale właśnie z drobiązgów składa się życie.

Chciało by się po prostu powiedzieć: pokaż mi swój przydział żywnościowy a powiem ci kim jesteś. Bo te przydziały — to kość niezgody i zazdrości społecznej. Pensje, uposażenia, jeszcze mniej więcej są na poziomie równości demokratycznej, ale te przydziały, to już zalatują wstecznictwem, hierarchią.

W jednej instytucji masz tyle a tyle kilogramów cukru, w innych za to masz lepszy przydział mąki; w jednej dostaniesz buty, w innej kalosze. Tu ci dają wyroby włókiennicze, tam za to wyroby tytoniowe.

Słowem, zależnie w jakim przedsiębiorstwie pracujesz. Rozpiętość tych deputatów oraz ich rozmaitość jest wielka. Te dodatki przydziałowe do pensji są krzywdzące, bo np. pracownik monopolu spirytusowego otrzymuje wódkę, zapałczanego — zapałki. A jakiż dodatek przysługiwałby pracownikowi zakładu oczyszczenia miasta?

Stanowczo w tym wszystkim, jest coś w nieporządku. W nieporządku było z przydziałem paczek UNRRowskich na święta. Juści, że obrano zasadę najsłuszniejszą i obdzielono najbardziej zawody licho płatne a ciężką legitymujące się pracą. Jednakże profesorom uniwersytetu, ludziom nauki takiego świątecznego podarunku odmówiono.

I dziw się tu, człowieku, że w Polsce nauka na takim dziadowskim poziomie, że Polak, czy Polka, ażeby dokonać odkrycia musi wędrować za granicę na takie naukowe saksy, że bomby atomowe wynajdują się w obcych laboratoriach, że pierwszym wynalazcą telewizji był Polak, o czym sam dopiero przedwczoraj się dowiedziałem, że nie mógł swego wynalazku rozwinąć, że, że, że....

Oświata ludu, dokona cudu! Racja ale i w równym stopniu... aprowizacja należyta tych, którzy niosą „oświaty kaganiec“, którzy „dzierżą pochodnię nauki i wiedzy na czele“.

Taka paczka UNRR-owska, drobiazg, prawda, ale w jakim wyrazistym skrócie daje wyraz naszemu stosunkowi do tych przodujących sfer w narodzie, które są jego mózgiem. Tym nielicznym mózgom żałujemy trochę tych amerykańskich witamin. I tylko drugi dziw bierze, że nauka w Polsce nie strajkuje, że uczeni w korytarzach sal wykładowych mieszkają, piszą traktaty i dobierają się do najgłębszych tajemnic wiedzy.

Już literatom jest trochę lepiej. Ostatnio spadły na tę branżę aż trzy nagrody, właściwie nawet cztery, bo dwie łódzkie na jedną warszawską i łódzką nagrodę pocieszenia dla Broniewskiego, właściwą łódzką dla Jastruna i krakowską dla Przybosia.

Cztery subwencje dla poezji, ani jednej dla nauki. Owszem, wiersze też są potrzebne, ale nie równie ważniejszą gałęzią życia skupiska ludzkiego jest umysłowy dorobek jego szczytów, torujących drogę pochodowi narodu i ludzkości.

Pomówi mię kto o to, że wyrażam tu barbarzyńską opinię ujawniając taki brak respektu dla wierszowanej Muzy. Bynajmniej, jest to tylko uwaga rzucona mimochodem na temat macoszego traktowania w Polsce ludzi nauki. A przecież sam geniusz poetycki powiedział: Zgińcie me pieśni, wstańcie czyny moje“.

Broniewski dostał nagrodę za to, że jest proletariackim poetą Chłopski poeta tedy już nagrody miejskiej nie dostanie. Mnie się w ogóle wydaje, że taka specjalizacja krzywdzi każdego poetę, gdyż zwęża skalę jego talentu. Poeta nie znosi już żadnego przymiotnika. Albo jest się poetą narodowym, międzyludzkim, albo się jest tylko klasowym rymopisem, branżowym składaczem zwrotek.

A właściwie podszewka tej całej akcji nagród jest całkiem inna, niż się wydaje. W Polsce nastały teraz homeryckie czasy, kiedy to miasta greckie kłóciły się o zaszczyt nazywania ojca wszechpoezji swoim obywatelem. Coś podobnego na mniejszą skalę i znacznie weselszą odbywa się teraz u nas.

Miasta wyrywają sobie poetów, pisarzy dla celów kulturalno reprezentatywnych. Najbardziej się pyszni Kraków, zazdrości mu Łódź, która wciąż się nazywa największym miastem Polski, no i Warszawa, chcąca restytuować swój splendor duchowy.

Ale w tym biegu na przełaj o względy reprezentantów Muzy najmniej ma szczęścia biedne kalectwo — Warszawa. Owszem poeci nasi poświęcają jej płomienne rymy, wyszukane asonanse, ale do ruin się nie kwapią. Taki Słonimski, mimo, że serce zostawił w Warszawie, wrócił do łazienki w Londynie.

Już nie te czasy cyganerii. Brać poetycka zagustowała w wygodach foteli i w rozkoszach stołu. Wykwintne wiersze chcą się rodzić w wykwintnym środowisku.

Bądź co bądź papiery poetyckie na giełdzie miejskiej zwyżkują. Sprzyja temu ogromnie atmosfera rymotwórcza i to bezkonkurencyjnie w stolicy. Ulice Warszawy, już prawie nie znają prozy. Mówią tu wierszem: „Na Pragie zaraz odjeżdżamy, tylko jeszcze dwie damy“. — „Ciasteczka chrupiące po piątce“. — „Świece Polo same się polą“. — „Zapały staniały“.

Żebyż jeszcze staniały te przydziały!

Jeszcze kwestia języka niemieckiego w szkole

(Dokończenie ze str. 3-ciej)

odpawiednich słów krytycznych nauczyciela — wynosić musiał wprost „baranie" uwielbienie dla wszystkiego, co niemieckie, z hitleryzmem na czele. „Bund Deutscher Mädel", z którego rekrutowały się późniejsze megery germańskie po obozach pracy, przedstawiony był jako wzór organizacji, a niemieckie Hitlerjugend miała stać się ideałem dla naszej młodzieży. Przedstawiciele nauki i wiedzy niemieckiej stawiani byli na piedestale wprost niebosieżnym. Nie raz wobec uczniów swych byłem wobec takiego wychwalania niemieckości zmuszony do użycia jak najostrzejszych słów potępienia autorki tego podręcznika. Ba, wyrażałem wobec nich przekonanie, że dziś musi ona być — „volksdeutschką.

Skąd mi to teraz przychodzi wszystko na myśl? Wyczytałem w gazetach, że posłanka Dewitzowa wygłosiła na ostatniej sesji KRN mowę, w której zaprezentowała się jako reprezentantka Harcerstwa Polskiego przed złymi wpływami. Fatalny zbieg okoliczności chce, że autorka wspomnianego podręcznika języka niemieckiego nazywa się również Dewitzowa. Nie wiem, kim jest posłanka Dewitzowa, lecz nie może mi nawet przejść przez myśl, aby ona mogła być identyczną ze wspomnianą autorką, która tak dzielnie apoteozować umiała w swej książce życie niemieckie i niemieckie organizacje, będące kwintesencją nazizmu i hitleryzmu. Przecież podobnie skompromitowana jednostka nie śmiałaby reprezentować Harcerstwa Polskiego i zabierać głosu w jego sprawach wobec takiego wysokiego forum, jak KRN.

Wracając do tematu twierdzę: naukę języka niemieckiego należy w szkołach polskich zatrzymać, lecz, broń Boże, nie z takich podręczników, jak Dewitzowej. Ewentualnie zapasy tego podręcznika i wszystkie egzemplarze w prywatnym posiadaniu powinny pójść, jeżeli nie na stos, to w każdym razie do przetwórni papieru.

Tadeusz Powidzki

Na 250-lecie zgonu Sobieskiego

Taki król umrzeć nie powinien

Karol XII nad trumną Zwycięzcy z pod Wiednia. - Serce Wielkiego króla w Warszawie

250 lat temu zmarł jeden z najznakomitszych naszych monarchów, król Jan III Sobieski.

W r. 1696 stan zdrowia Sobieskiego pogorszył się. Król — jak wiadomo — cierpiał od lat kilkunastu na nerki.

Ostatnią wiosnę swego życia spędził w ulubionym Wilanowie, zachwycając się pięknością tamtejszego parku.

17 czerwca 1696 r. wysłuchał rano — jak zwykle — Mszy świętej, a potem gawędził z królową Marysieńką i najbliższymi domownikami. Nagle przyszedł atak dusznicy. Król stracił przytomność i upadł na podłogę. Po chwili uprzytomniał tak, że mógł się wyspowiadać przed ks. Skopowskim, towarzyszem swoim z wyprawy wiedeńskiej. Po spowiedzi powtarzał za kapłanem modlitwy pokutne i za chwilę skonał.

Zmarł w 32-gą rocznicę elekcji na króla, przeżywszy lat siedemdziesiąt dwa.

Śmierć króla wywołała wielkie wrażenie w kraju, jak o tym świadczy m. in. biskup Załuski.

Królowa — wdowa kazała złożyć zwłoki męża na ozdobionym wozie i przewieźć je w asystencji kilku chorągwi huzarskich i pancernych do Warszawy, na zamek. Ale bramy zamku zastano zamknięte... To królewicz Jakób Sobieski polecił zamknąć podwoje zamkowe, by spadek uchronić przed chciwością matki. Gorszącej scenie położyła kres dopiero energiczna interwencja biskupa Załuskiego.

Dopiero 23 grudnia tegoż roku przewieziono trumnę ze zwłokami króla do kościoła O. O. Kapucynów przy ul. Miodowej, ufundowanego przez nieboszczyka, gdzie spoczywały przez czterdzieści sześć lat.

Do trumny królewskiej śpieszyli mali i wielcy...

Opisują kroniki klasztorne, że kiedy u trumny Sobieskiego stanął Karol XII, kazał odchylić wieko, długo wpatrywał się w skostniałe oblicze Jana trzeciego i rzekł do swej świty: „taki wielki król nie powinien nigdy umrzeć..."

W kilkadziesiąt lat później, w r. 1733, przewieziono trumnę Sobieskiego do Krakowa i w dzień M. B. Zielnej, t. j. 15 sierpnia 1734 r. złożono w podziemiach katedry wawelskiej pod kaplicą Zygmuntowską.

Następnie w r. 1782 król Stanisław August Poniatowski kazał umieścić trumnę Jana III go w krypcie pod wezwaniem św. Leonarda w sarkofagu z czarnego marmuru.

Serce Sobieskiego zostało w Warszawie...

Opiekowali się nim — jak drogą relikwią — O. O. Kapucyni, których dobrodziejem był Jan III.

W r. 1830 puszkę ze sercem Sobieskiego wmurowano w pomnik na ten cel wzniesiony w kościele O. O. Kapucynów przy ul. Miodowej.

Gdy nadchodzi 250-ta rocznica zgonu Wielkiego Króla, musimy się zapytać: *gdzie jest obecnie jego serce?*

Czy strażnicy tej relikwii narodowej, O. O. Kapucyni, ukryli serce królewskie w bezpiecznym miejscu?

Chcemy wiedzieć o tym.

Pytaliśmy się niedawno o serce Kościuszki, nawołując społeczeństwo do obchodu dwuchsetnej rocznicy Jego urodzin.

Pytamy dziś o serce Sobieskiego.

Oba te serca są dla nas symbolami.

Przez Sobieskiego i Kościuszkę wyszliśmy daleko w świat, poza granice opłotki Rzeczypospolitej.

Cenne to dla nas symbole...

Henryk Płomieńczyk.

Na odbudowę kraju

potrzeba olbrzymich sum. Zbierzmy je subskrybując pożyczkę na ten cel

W rocznicę zwycięstwa

Stalowa Wiosna

Z mroku schronów wyszliśmy wreszcie szarzy ludzie
i w słońce wyciągamy stęsknione ramiona:
tam z płonącej oddali po pól szarej grudzie
w krwawych rozłunach świtu idzie ku nam Ona!!

Ona wykołysana wśród rozpaczy spiekot
wiosenną burzą zbliża się i woła: Jestem! —
Grzmoty armat, bociani cekaemów klekot
obwieszczają żelaznym nam ją manifestem.

Pozwólmy więc się zgiętym wyprostować plecom,
pozwólmy spojrzeć w górę przekrwawionym oczom:
tam z oddali stalowe ptaki ku nam lecą
i witając nas koła nad dachami toczą.

Wiatr owiewa nas wiosną, pierś się nam rozrasta!
Oddech wolności dymy zrudziałe rozgania!
Bielą i amarantem rozkwitają miasta!
Kwitną na gruzach flagi — kwiaty zmartwychwstania!

I śmieją się nam oczy i serca nam rosną,
o, jak zamknąć w te biedne, w te bezbarwne słowa
radość, że przez gruz wieków tą stalową wiosną
kędyś z podziemi ku nam Polska przyszła Nowa.

Franciszek Fenikowski

Czytelnicy mają głos

Słuchów i Domino

Wiele pisze się i mówi o przywracaniu dawnych nazw miejscowości na Ziemiach Odzyskanych, o zachowaniu ich wszędzie tam, gdzie istniały i istnieją, unikaniu wszelkich zmian i przestrzeganiu pierwotnego brzmienia. Nazwy te stanowią niezbite świadectwo odwiecznej przynależności Ziem Odzyskanych do macierzy polskiej, świadectwo naszego wielowiekowego tam bytowania. Nie trzeba nikomu tłumaczyć i wyjaśniać konieczności ich chronienia.

Tymczasem koleje nasze, niestety nie wykazują dbałości w tym względzie. Wracam właśnie z Człuchowa i Słupska. Na stacji w Bydgoszczy proszę o bilet do Człuchowa. Nie ma stacji o takiej nazwie. Jakto? Człuchów, duże miasto powiatowe, siedziba władz lokalnych, znane nie tylko na Pomorzu, ale w całej Polsce, posiada przecież dużą własną stację, położoną tuż w mieście. „Tak, ale ona nazywa się: Słuchów". Dlaczego? Z jakiej racji? Poco tak właśnie? Nie rozumiem. Staram się dociec źródła tego przemianowania. Najwidoczniej mylnie przetłumaczono nazwę niemiecką, błędną nazwę polską zamieszczono w księgach i wykazach kolejowych, a gdy nawet spostrzeżono omyłkę — nie sprostowano jej. Czyż jednak jest to słuszne? Myślę, że kolej natychmiast winna uznać swój błąd i przywrócić stacji starą, historyczną nazwę: Człuchów. Poco wprowadzać ludzi w błąd i powodować zamieszanie.

Podobnie, choć nieco weselej przedstawia się kwestia nazwy stacji Koczały na linii Szczecinek — Słupsk. Znów stara nazwa polska, figuruje choćby w naszych sztabówkach przedwojennych, została potraktowana najzupełniej po macoszemu. Początkowo nadano stacji miano przeległej, dużej, rozbudowanej, polskiej wsi Koczały. Wszystko było w porządku. I naraz, ni z tego ni z owego, nazwę przemianowano na „Domino". Dlaczego Domino? W najbliższej okolicy nie ma ani klubu ani związku „doministów", na opuszczonej stacyjce nie widać obywateli uprawiających tę bądź co bądź inteligentną grę. Od kilku dni zastanawiam się, dlaczego tę skromną Koczałę nazwano szumnie Domino i nic nie mogę wymyśleć. Może mi kto z państwa tę rzecz wyjaśni?

Dalsze transporty Polaków z ZSRR

w drodze do kraju

Jadą ranspor y z Forgany, Kokonady i Kazachstanu

MOSKWA (PAP). Korespondenci PAP donoszą z różnych stron ZSRR o wyruszeniu dalszych transportów z repatriantami polskimi: z Uzbekskiej SRR wyruszyły dwa nowe transporty — z Fergany, wiozący 1.300 osób oraz z Kokandy, liczący 765 osób.

Z zagłębia węglowego w Karagandzie, w południowym Kazachstanie, wyjechał transport z przeszło tysiącem osób, w tej liczbie znaczna grupa górników polskich. Z miasta Ust-Kamiennogorsk we wschodnim Kazachstanie wyjechał transport z 1.100 repatriantami. Z Dżambułu (południowy Kazachstan) wyjechał czwarty transport, złożony z 65 wagonów, którym powraca do kraju 1.440 Polaków, w tej liczbie 263 dzieci. W transporcie tym znajduje się 50 rodzin żołnierzy Wojska Polskiego.

Nowi święci

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.). Na najbliższy t. zw. Konsystorz Papieski są przygotowywane cztery sprawy kanonizacyjne. Chodzi tu o dwie kobiety i dwu mężczyzn.

Dwie najbliższe Święte to: 1. błogosławiona Franciszka Ksawera *Cabrini*, założycielka zgromadzenia Sióstr Misjonarek Najśw. Serca Jezusowego, z pochodzenia Włoszka, której działalność wybitna rozwinęła się jednak w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, gdzie też zakończyła swój świątobliwy żywot, — 2. oraz błogosławiona Elżbieta *des Ages*, Francuska, fundatorka zakonu t. zw. „Córek Krzyża Świętego".

Dwaj najbliżsi Święci to: 1. Włoch, błogosławiony Bernardyn *Realino*, słynny kaznodzieja, członek zakonu Jezuitów, oraz 2. Portugalczyk, błogosławiony Jan *de Britto*, który zginął jako męczennik za wiarę w Indiach pod koniec XVII wieku. De Britto był również Jezuitą. (W.).

TAJEMNICZY BOKSER WE FRAKU

18

Drzwi otworzyły się z trzaskiem, w ich obramowaniu ukazał się Larkin, który w ułamku sekundy zapalił światło. Był on ubrany w pyjamę, w prawym ręku trzymał jakiś, wiekiego kalibru rewolwer.

— Czy pan otwierał okno!? Co się stało!?

— Tak — odrzekł Harry. — Był ktoś w ogrodzie, ale podkradł się tak blisko muru, że musiałem okno otworzyć, by mu się dobrze przyjrzeć. Przy tym jednak tak się spieszyłem, że łajdak mnie usłyszał i drapnął.

— Czy pan go przynajmniej poznał?

— Nie, zełgał Harry. — Uciekający trzymał się tak blisko ściany, że w żaden sposób nie mogłem go poznać. Widziałem tylko jego cień, ale wydało mi się że był pańskiego wzrostu.

— Hm, to jest... — Larkin urwał. W tym momencie rozległa się bowiem detonacja, która brzmiała tak jakby ktoś o 50 metrów wypalił z pistoletu.

— Do diabła! Co to było?

— Wystrzał — odparł Harry podchodząc do okna. — I jeżeli się nie mylę to strzał oddano na ulicy obok sąsiedniego domu.

— I mnie się tak wydało — powiedział Larkin wyglądając przez okno na ulicę. — Może myśleli, że wywabią nas z domu.

Harry podejrzliwie przyglądał się Larkinowi. Zachował on swój zwykły spokój i flegmę, pomimo, że każdej chwili można się było spodziewać napadu.

— Jeśli pan się nie boi sam zostać, to wyjdę zobaczyć, co się tam stało — zaproponował Harry.

— Nie mam nic przeciwko temu — burknął Larkin — ale niech pan uważa, bo przekonałem się, że ci bandyci idą na całego.

Harry potrząsnął głową.

— Wątpię, żeby się odważyli po tym wystrzale jeszcze coś przedsiębrać. Nie jesteśmy przecież w... — w tym miejscu Harry zatrzymał się tak jakby szukał jakiegoś trafnego określenia, aż wreszcie wypalił — w Kanadzie

To oświadczenie wywarło spodziewany skutek. Larkin zatoczył się kilka kroków wstecz, zupełnie jakby szukał oparcia i przybrał tak okropny wyraz twarzy, że Harry się przestraszył i postanowił na przyszłość być ostrożniejszym.

— Co pan wie o Kanadzie? — zapytał Larkin z wściekłością.

Harry zrobił naiwny wyraz twarzy.

— Nic specjalnego. Przyszło mi to na myśl, bo ostatnio w klubie mówiliśmy o Kanadzie... W każdym razie, jestem przekonany, że ci ludzie uciekli natychmiast po wystrzale, więc nic nie może nam grozić z ich strony i może pan bez obawy pozwolić mi zejść na dół zobaczyć co się stało.

Nieufność nie znikła jeszcze z twarzy Larkina. Zdawało się jednak, że zrozumiał, że każda dalsza uwaga na ten temat może tylko podniecić ciekawość Harrego.

— No już dobrze. Otworzę drzwi i poczekam na dole na pana.

Zeszli obaj razem do drzwi wejściowych i Harry przez ogród wyszedł na ulicę. Tutaj nie potrzebował się długo rozglądać, by spostrzec grupkę ludzi otaczającą leżący na chodniku ciemny kształt słabo oświetlony przez odległą latarnię uliczną. Szybkim krokiem zbliżył się do nich i zaledwie pochylił się nad leżącym ciałem, rozpoznał w nim Edgara Boyna. Nawet dla bardzo niewprawnego oka, jasnym było, że Boyn został zastrzelony z bardzo bliskiego dystansu, bowiem włosy miał mocno osmolone.

— Zna pan tego człowieka? — zapytał stojący obok zabitego policjant.

— Tylko z widzenia — odrzeł Harry i wyjaśnił — nazywa się Edgar Boyn i jest... a o tym dowie się pan później. Co pan zrobił w związku z tym wypadkiem?

Policjant miał zdziwiony wyraz twarzy, ale nie pozwolił sobie na żadną nieuprzejmość, nie wiedział bowiem z kim ma do czynienia.

— Mój kolega telefonuje właśne na posterunek, żeby go zabrali. To jest zupełnie wyraźne samobójstwo, on przecież ma w ręku rewolwer.

— Bzdura — odpowiedział Harry ostro. — To jest typowe morderstwo i radzę panu przedsięwziąć odpowiednie kroki. Przede wszystkim proszę kazać rozejść się tym ludziom, aby przypadkiem nie poruszono ciała.

Policjant niechętnie usłuchał. Kazał ciekawym odsunąć się od zabitego i wtedy dopiero zwrócił się do Harrego z zapytaniem:

— Na jakiej podstawie przypuszcza pan, że to jest morderstwo?

— Przecież rewolwer, który on trzyma w ręku jest jeszcze zabezpieczony. Mógł pan to przecież odrazu zauważyć, a może pan myślał, że jeszcze po wystrzale zdążył rewolwer zabezpieczyć?

— Nie, oczywiście, że nie — odpowiedział półgłosem policjant, pochylając się nad zabitym i dorzucił — ma pan słuszność, rewolwer jest zabezpieczony. Szkoda, żeśmy o tym odrazu nie-zameldowali.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wrażenia z wycieczki po Dolnym Śląsku

IV.

KRĘĆ SIĘ, KRĘĆ WRZECIONO...

Aż dziw, że wytwarzanie tak pięknych wyrobów przemysłu włókienniczego, z śnieżnobiałym płótnem na czele, wymaga często mokrej, niezdrowej i brudnej pracy. To też przechodząc przez hale fabryczne, więcej interesujemy się człowiekiem, zmuszonym pracować w takich warunkach, niż maszyną. Tu pracują przy wspólnych warsztatach Polacy i Niemcy. Niemcy zarabiają tyle co Polacy, z ich zarobku jednak potrąca się 25 procent.

czennicami i często po kilku miesiącach doganiają swe mistrzynie-Niemki, pracujące od kilku lat.

W sali, w której wykonywana jest mokra i brudna część pracy, spotykamy rzadkie nagromadzenie kobiet kalek, garbatych, zezowatych, skarłowaciałych i zdegenerowanych, jakby na dowód, że z tej brzydkiej sali uciekło wszelkie piękno, nawet w postaci zdrowia.

Polacy, to nie Czesi

W halach fabrycznych często jeszcze napisy niemieckie, tak samo niemieckie przepisy dla robotników cudzoziemskich, którzy w tych fabrykach podczas wojny pracowali. Polskiego oczywiście między nimi



Dziennikarze w rozmowie z repatriantem w jednej z fabryk włókienniczych na Dolnym Śląsku.

Patrząc po pracujących, staramy się odgadnąć, kto Polak, Polka, kto Niemiec. Omyłki są dość częste. Często jednak można pracowników poznać po ubiorze. Widziałam np. młodego Niemca, który miał dziwnie skompletowane ubranie: czapkę miał wehrmachtu, bluzę SA, a spodnie czarne SS i w ogóle bardzo nieprzyjemnie wyglądał. Niemki mają przeważnie złożone fartuchy, a na nogach noszą tzw. „Holzpantoffel", tj. drewniaki bez pięt. Polki odznaczają się zalotniejszymi fryzurami, no i poza tym... uśmiechają się do nas mile, podczas kiedy Niemki i Niemcy patrzą obco, obojętnie, apatycznie.

Podziwiamy u kobiet wielką zręczność w wykonywaniu pracy trudnej, przede wszystkim zręczności palców w nawiązaniu przerwanej nitki. Polki są, jak nam mówią, pojętnymi u-

brakuje, choć Polaków tu na pewno była większość, zato przywilejowany jest język czeski, jako że tu dużo pracowało ochotników z sąsiednich Sudetów.

Na czarnych tablicach rozmieszczone są ogłoszenia urzędowe, oznajmiające o przydziale aprowizacji, publiczne nagany za sabotaż czy brak dyscypliny, o ruchu świetlicowym itd.

Tak, jak smutny i przygnębiający jest widok fabryki nieczynnej, tak piękna i pełna dynamizmu jest podczas ruchu, a człowiek najwyrazistszy podczas swej pracy. Wszyscy okazują najwyższe zainteresowanie i sympatię robotnikowi polskiemu, najwięcej dopytują się o jego warunki płacy, pracy i bytowania. Płace tę wywołują poważne zastrzeżenia i głosy krytyczne. Punkt ten jest najwięcej poruszany na konferencjach prasowych, mimo, iż niektórzy odnosili się niechętnie do „skłonności zbytniego krytykowania" u... „przedwojennej inteligencji", gdyż przecież potrzeba na odbudowę portów a na to i na tamto, podczas kiedy inni w dyskusji na ten temat kwestionują, czy to musi się dziać wyłącznie kosztem świata pracy.

Robotnikowi polskiemu, temu, dla którego — zupełnie niezależnie od haseł i frazesów — odczuwają wszyscy wielki podziw i wdzięczność, temu, któremu wszyscy życzą, by go już nikt nie wykorzystywał więcej i by życie się wreszcie do niego uśmiechnęło i przestało być nieustającą walką o chleb, temu, którego ręce spracowane chciałoby się ucałować za jego trud, poświęcił swe krótkie, a wzruszające przemówienie Prezes Związku Dziennikarzy Pomorskich, p. St. Ziemak, składając mu hołd najwyższy.

W przemówieniu swym wyraził uczucia nas wszystkich.

Na drodze do uregulowania spraw osadniczych

Dekret już jest chodzi teraz o jego wykonanie!

Art. 12 kamieniem węgielnym osadnictwa

Poruszane niejednokrotnie na łamach prasy, na szpaltach „IKP", zagadnienie osadnictwa repatriantów doczekało się nareszcie urzędowej podstawy prawnej. Oto w „Dzienniku Ustaw" Nr 13, z dnia 19 kwietnia rb., pod poz. 87 został ogłoszony i z tą chwilą wszedł w życie, tak dawno przez repatriantów i osadników oczekiwany dekret rządu z dnia 8 marca rb. o majątkach opuszczonych i poniemieckich.

Przepisy ogólne dekretu podają definicję dla majątków opuszczonych i poniemieckich oraz ustalają zasadę co do przyjęcia tychże przez Skarb Państwa na własność; w trybie przewidzianym, a więc włącznie do ujawnienia zapisu w księgach hipotecznych względnie gruntowych. Przyczem powołany zostaje dla tych spraw Główny Urząd Likwidacyjny wraz z podległymi urzędami okręgowymi. Urzędy te mają za zadanie przede wszystkim zabezpieczenie i opiekę nad majątkami, mającymi przejść na własność Państwa lub osób prawnych prawa publicznego. Ponadto Urzędy Likwidacyjne powołane są do wykonywania innych czynności, zleconych im przepisami dekretu lub dozporządzeń, wydanych na jego podstawie.

Prezes Rady Ministrów, w porozumieniu z właściwymi Ministrami, określi w drodze rozporządzenia organizację Urzędów Likwidacyjnych oraz ich uprawnienia, w szczególności w zakresie zbywania majątku oraz oddawania go w najem i dzierżawę (art. 12).

Właśnie wymieniony art. 12 stanowi niejako kamień węgielny całego zagadnienia osadnictwa i repatriacji, gdyż zawiera znamienny zwrot w zakresie dystrybucji tymi majątkami, a mianowicie, że przekazywanie odnośnych majątków Państwu czy jego organom ma się odbywać... „ze szczególnym uwzględnieniem interesów osadnictwa i repatriacji". Dalej, w III ustępie tegoż artykułu mówi się, że... „Prezes Rady Ministrów w porozumieniu z Ministrem Skarbu i właściwymi Ministrami ustali w drodze rozporządzeń tryb zarządu majątków oraz określi warunki przekazywania w zarząd i użytkowanie, sposób i warunki uwzględnienia interesów osadnictwa i repatriacji, w szczególności nadawania majątków osadnikom i repatriantom na własność itd...

Radość repatriantów i osadników będzie jednak dopiero wówczas szczera i pełna, gdy doczekają się wydania i ogłoszenia zapowiedzianych w dekrecie rozporządzeń wykonawczych. Wierzymy i jesteśmy spokojni, że Rząd, który wydał dekret zapewniający specjalne uwzględnienie interesów osadnictwa i repatriacji, a nadto przewidujący nadawanie majątków poniemieckich osadnikom i repatriantom na własność, z pewnością ujmie te sprawy także odpowiednio i w mających się ukazać rozporządzeniach.

Trudno wszakże powstrzymać się od pewnych sugestyj, które nasuwają się w przedmiocie oczekiwanych przepisów wykonawczych. Szczególnie ważnym momentem jest tu okoliczność, którą poruszaliśmy w „Liście Otwartym do v.-premiera ob. Gomułki" (IKP Nr 40 z dnia 11 lutego rb., str. 4), że rozporządzenia te muszą przede wszystkim wnikliwie załatwić sprawę przekazania prawa własności na nieruchomościach poniemieckich z tytułu rekompensaty tym repatriantom, którzy pozostawili swoje własne nieruchomości poza linią Curzona, ponieważ łączy się to z wykonaniem zobowiązań, powstałych na tle wykonania umowy polsko-radzieckiej o repatriacji. Przelanie tych praw musi wszakże nastąpić nie tylko z mocy omawianego dekretu, lecz też w drodze, przewidzianej prawem cywilnym procedury, włącznie do wpisów hipotecznych czy w księgach gruntowych.

Przy tym należy w odnośnych rozporządzeniach przewidzieć możliwie szerokie prerogatywy i rolę wykonawczą dla urzędów PUR, które, jeszcze przed ukazaniem się dekretu, wykonały duży wysiłek przygotowawczy. Mianowicie zebrały wnioski repatrianckie o przydziały nieruchomości rekompensacyjnych, sprawdziły komisyjnie z udziałem przedstawicieli TZP przedłożone dokumenty, ustalając definitywnie uprawnienia i przesłały owe komisyjne orzeczenia co do skonkretyzowanych przydziałów do Centrali PUR dla wykonania.

Pamiętajmy, że gotowe wnioski przydziałowe odnoszące się do nieruchomości wydzielonych przez TZP na cele osadnictwa repatrianckiego do dyspozycji PUR, już od grudnia 1945 r. czekają tylko na realizację przepisów wym. dekretu, zaś za tymi wnioskami stoją i wyczekują na osiedlenie tysiące repatriantów wraz z rodzinami, gnieżdżąc się po cudzych ciasnych kątach lub w barakach. W międzyczasie przyjeżdżają nowe rzesze zainteresowanych, którzy jadą dziś głównie na teren ziem odzyskanych, ale ich również trzeba osiedlić i przyznać to, co im się słusznie należy, bo czas nagli.

Drugim, bardzo ważnym warunkiem, mogącym w praktyce ułatwić osiedlanie w tak przyznawanych nieruchomościach, jest zapewnienie repatriantowi wejścia w posiadanie i użytkowanie. Należy przewidzieć możność anulowania przydziałów na mieszkania, wydanych obecnym mieszkańcom domów przez Komisje czy Wydziały Mieszkaniowe. Ponadto trzeba w rozporządzeniach zepewnić środki egzekutywy przy wprowadzaniu repatrianta do przyznanej mu nieruchomości, nawet przy użyciu organów służby bezpieczeństwa. Trzeba bowiem za wszelką cenę niedopuścić do papierowych nadziałów, aby zainicjowane dekretem dzieło nie poszło na marne.

Oczekujemy więc wydania stosownych rozporządzeń wykonawczych do dekretu, uwzględniających mankamenty dostrzegalne dzisiaj gołem okiem w smutnej rzeczywistości repatrianckiej.

W. Kozłowski

Zgrzyty „Fräulein" w polityce

W „The Starsand Stripes" czytamy:

„Fräulein", które spodziewają się dzieci w związku z zadawaniem się z żołnierzami amerykańskimi, nie mogą oczekiwać żadnej pomocy ze strony Armii St. Zjedn. — tak brzmi oświadczenie urzędowe, którego wydanie przyśpieszył list pewnej „Fräulein", proszącej o pomoc.

Oświadczenie to podkreśla, że: 1. Armia nie ponosi odpowiedzialności za działalność seksualną żołnierzy; 2. „Kraft durch Freude" — dziewczęta zrywające zakazane owoce, robią to na własne ryzyko.

Oświadczenie przyznaje, iż tego rodzaju próśb o pomoc należy oczekiwać w przyszłości więcej. Oświadczono dosłownie: „jeśli żołnierz zaprzecza ojcostwa, żadne kroki nie będą przedsięwzięte poza zawiadomieniem osoby piszącej o tym fakcie. Zaleca się oddawanie tych spraw niemieckim instytucjom dobroczynnym. W wypadku gdy dany żołnierz powraca do Stanów jego adres nie będzie udzielony. Zwolnienie ze służby nie będzie opóźnione w związku z trwaniem postępowania w sprawie ojcostwa. Dla nieślubnego dziecka urodzonego w Niemczech nie mogą być wypłacane żadne świadczenia rodzinne. W razie dobrowolnego przyznania się do ojcostwa uważa się za słuszne zachęcanie ojca do odpowiedniego zabezpieczenia danej kobiety.

Czytamy w „Times":

„Kwatera Główna Armii Amerykańskiej w Frankfurcie ma pewien ciekawy przepis. Oficerowie mogą na week-endy wprowadzać kobiety niemieckie do swego otoczonego drutem kolczastym rejonu mieszkalnego, pod warunkiem, że Fräulein opuszczą go do 8.30 w poniedziałek. (Po tej godzinie jest to już prawdopodobnie „bratanie")... Mimo protestów, niezniechęceni oficerowie (do podpułkowników włącznie) oraz urzędnicy cywilni departamentu wojny wpisali ponad setkę „gości" w sobotę wieczór, wypisując ich zgodnie z przepisami przed 8.30 **w poniedziałek". (ZAP).**

Z za kulis minionej wojny

Mussolini i Hitler

Rewelacyjne szczegóły sekretnej misji Grzegorza Gafencu, b. ministra spraw zagr. Rumunii

III

Basen śródziemnomorski

Gdy podniosłem na niego pytający wzrok, odpowiedział:

— To znaczy, w kierunku północno-wschodnim, podczas gdy Włochy koncentrują całą swą uwagę na Morzu Śródziemnym. Ponieważ Morze Śródziemne jest dla nas jeszcze więzieniem, zamkniętym z jednej strony przez Gibraltar, a z drugiej przez Suez, w chwili obecnej możemy tylko dążyć w kierunku wyjścia z więzienia, rozbijając pręty klatki.

Nadszedł moment omówienia misji min. Bonneta. Szef rządu włoskiego, uprzedzony przez hr. Ciano, oczekiwał, aby poinformował go o mym stanowisku wobec stosunków francusko-włoskich. Wolałbym, aby on sam zaczął o nich mówić, abym mógł osądzić zainteresowanie, jakie przywiązuje do tej sprawy. Oczekiwania moje nie trwały długo. Duce zaatakował tę kwestię ze zwykłą sobie życzliwością:

Trudności, jakie istnieją między Włochami i Francją są rzeczywiste, ale nie są poważne. — Słowa te wymawiał starannie, patrząc mi prosto w oczy. To była najwidoczniej odpowiedź, jaką chciał przeze mnie przekazać rządowi francuskiemu. I dorzucił następujące wyjaśnienie:

— Trudności te są natury kolonialnej, lecz nie natury terytorialnej. Nie dlatego rozpoczniemy wojnę.

Silnie podkreślił ostatnie słowa: „one nie są natury terytorialnej". Zrozumiałem to tak, że Mussolini pragnął sojuszu, ale nie uważał go za możliwy.

Ostatnie słowa miały jednak pewien zwrot ugodowy. Dyktator włoski zdawał się być zadowolony, że w końcu postawił sobie sprawę przypuszczalnego pogodzenia się z Francją.

Wojna czy konferencja?

Przyjąłem hr. Ciano, który udzielił mi pewnych cennych wyjaśnień:

— Czy pan zauważył, — powiedział minister spraw zagranicznych — że gdy Mussolini oświadczył, iż sojusz między Niemcami a nami nie istnieje na piśmie, dodał: w chwili obecnej. To ma swoje znaczenie, a mianowicie, że co nie istnieje dzisiaj, może zaistnieć jutro. Nemcy czasu nie tracą. Trzeba więc, aby i przyjaciele pana czasu nie tracili.

Ciano nie mówił dalej na ten temat. Ze strony nnych informatorów dowiedziałem się, że spotkanie w willi d'Este między nim a Ribbentropem wyznaczone zostało na najbliższy tydzień.

Pakt żelazny był w stadium przygotowawczym.

Ciano wrócił później do słów swego szefa. Zdawało się, że chce z nich wyciągnąć wszystkie konsekwencje.

— Fakt, że Duce kładł taki nacisk na słowa „do chwili obecnej" zdaje się wskazywać, że życzyłby sobie interwencji francuskiej, zanim ta okaże się spóźniona.

— Tak długo trwać nie może — upewniał mnie Ciano przy końcu naszej rozmowy. Gorączka podnosi się. Wrzód pęknie nie dziś, to jutro. Będziemy mieli wojnę, o ile nie będzie nowej konferencji. Trzeba wyjaśnić sytuację za wszelką cenę.

— Co mogłaby zdziałać nowa konferencja? — zapytałem.

Ciano odpowiedział:

— Zrealizować wreszcie pakt czterech, lub — kto wie — może nawet pakt pięciu, z Polską.

Było jasne, że z dwóch ewentualności: wojna czy konferencja, rząd włoski wolał drugą. W niej to pokładał wielkie nadzieje i przygotowywał się na wypadek nowej konfrontacji europejskiej.

I w tym właśnie leżała różnica między polityką Rzymu i Berlina, różnica, z której kierownicy polityki włoskiej zdawali sobie doskonale sprawę, a która — wobec zbliżania się nieuniknionego sojuszu na piśmie — wywołała w nich niedające pokonać się uczucie słabości. Mussolini umiał w swych słowach akcentować „siłę". Zawsze usiłował znaleźć się po stronie silniejszego pod warunkiem, by nie stanąć samemu na przeciw niego. Przeciwnicy byli mu tak samo potrzebni, jak oparcie się o partnera. Troskliwie chronił swe związki i sojusze w nadziei zachowania dla siebie roli mediatora.

Projekt Mussoliniego krzyżowały zamierzenia Hitlera. Niemcy dążyły do pełnych sukcesów i nie cofały się przed niczym: wojna była najpotrzebniejszym środkiem przeprowadzenia do kańca żądań totalistycznych. Włochy życzyły sobie sukcesów ograniczonych, takich, któreby mogły im zapewnić udział w zyskach. Walka, do której dążyły winna się rozegrać w łonie konferencji mocarstw. Z dwóch partnerów osi jeden pragnął wytrącić świat z równowagi na swą korzyść, drugi miał nadzieję osiągnięcia korzyści dla siebie bez zachwiania tej równowagi. Różnica interesów i chęci nie mogła trwać zbyt długo. **Słabszy musiał się ugiąć wobec silniejszego.**



Od razu rzucił mi się w oczy jaskrawo-czerwony krawat p. Piętaszka, dziwnie harmonizujący z zieloną koszulą. Rozpromieniony i uśmiechnięty Piętaszek uściskał moją rękę z wylaniem i zanim wyjaśnił powód niecodziennego stroju, zmusił mnie do wypicia „setki". W przeciwieństwie do Piętaszka byłem nastrojony melancholijnie, ponieważ cały podniosły nastrój w czasie uroczystej defilady mocno ucierpiał na widok szynki, ponętnie kołyszącej się na wozie Państwowej Przetwórni Mięsnej Nr 1. Jednak brawurowy humor mego towarzysza i parę kolejek zrobiły swoje.

— Dzisiaj święto pracy — rozpoczął p. Piętaszek — urzęduję już od południa i ani szmerku w głowie. Tak radosny się czuję, a to wszystko dlatego, że żonę swoją nastraszyłem i teraz mogę pić, ile się zmieści. Poszliśmy na wiec 1-o majowy. Siedzimy w fotelach, jak hrabiowie, ludzie pięknie gadają o Polsce ludowej, aż wreszcie jeden zaczął krzyczeć: „precz z reakcją, jedność musi być, a kto ją rozbija — to wróg narodu i temu się prędko odpowiednie miejsce za kratkami znajdzie" Aż mi serce z radości żywiej zabiło i mówię do żony:

— O tobie mówią, żono ślubna! Kto domową jedność rozbija, kto w naszym domu reakcją, jak nie ty? — I że zdziebełko zalany byłem, wstałem i taką mowę zaiwanić chciałem, że z miejsca by ją zamknęli. Żona na milcję się obejrzała, złapała mnie za marynarkę i w te słowa do mnie:

— Koteczku luby, twoją lepszą połowę chcesz zgubić?"

Oniemiałem, panie szanowny, — ciągnął Piętaszek.

— Od dziesięciu lat słyszałem tylko „alkoholik" i „moczymordo", a teraz koteczku. Znakiem tego kocha mnie jeszcze, więc dałem jej spokój, po wzięciu obietnicy, że do spraw męskich, czyli trunkowych, mieszać się nie będzie.

Widocznie miałem słabszą głowę od Piętaszka, skoro na banalny dowcip — wódka paruje — wybuchnąłem głośnym śmiechem i po wypiciu szklaneczki alkoholu z zainteresowaniem słuchałem dalej.

— Dzisiaj byliśmy na defiladzie Ja ubrany tak jak pan widzi, a żona, która po tych „Plecach" na artystkę operową się wybiera, włożyła suknię skróconą na dłoń powyżej kolana i z takim dekoltem, że aż się za nami sztubacy oglądali. Taką piękną parę stanowiliśmy. Żona moja, panie szanowny, śliczną kobietą jest. Jako człowiek kulturalny dużo Wenusów i obrazów Rubensowicza, widziałem, ale gdzie im do mojej kobiety, która, żywej wagi około 90 kilogramów ma, a nogi takie, jak od bilardowego stołu. Stoimy, patrzymy na barwny pochód, a tu słońce grzeje, jak jasna cholera. Zjadłem lody i odrazu musiałem wpaść na jednego, tak mnie trzęsło z zimna. W barze, chociaż jeszcze był zamknięty, gospodarz urzędował, bo — jak powiedział — musi dać przykład ofiarności obywatelskiej i stale być na posterunku.

— No, to pod te święta!

Wypiliśmy jeszcze raz i poczułem że moje smutki rozwiały się jak mgła, byłem zadowolony i szczęśliwy. Piętaszek, rozglądając się po sali, trącił mnie w bok i wskazał jakiegoś solidnego pana zajadającego kanapki z łososiem, zakrapiane wiśniakiem.

— Chcesz pan — zaproponował Piętaszek — podejdę do niego, nagadam głupstw, pociągnę za nos i nic mi nie zrobią.

Struchlałem i nie zgodziłem się, wyrażając obawę, że może to jakiś minister...

— Nie bój sie pan — przerwał moje wywody p. Piętaszek — na rocznicę 10-lecia niepodległości w Warszawie jednemu rabinowi manikur zrobiłem, czyli brodę nożyczkami obciąłem i też nic nie było. A teraz? Kiedy milicja jest nasza, obywatelska?

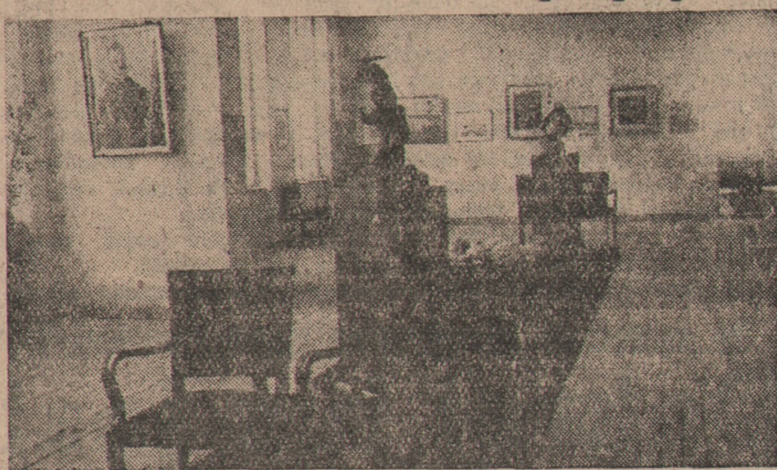
Po tych słowach ku memu przerażeniu Piętaszek wstał i podszedł do wspomnianego jegomościa w niepochlebnych słowach przypomniał mu dzieje rodziny z matką na czele, a na zakończenie swojej przemowy pociągnął „Pana Ministra" silnie za nos i spokojnie wrócił do naszego stolika.

Tak mi zaimponował, że i ja chciałem przeprowadzić podobny eksperyment, lecz wstrzymał mnie filuterny uśmiech Piętaszka i jego słowa:

— Wszystko w porządku i grandy nie będzie, bo to był Nikodem, czyli mój szwagier — szabrownik.

Edro

Sztuka znalazła swój przybytek



Jedna z sal wystawy prac artystów plastyków pomorskich w „Domu Sztuki w Bydgoszczy".

W ciągu sześciu tygodni
zradiofonizowanych zostanie 900 wsi

W Dyrekcji Pomorskiej Radia Polskiego odbyła się konferencja prasowa, na której dyrektor Rozgłośni Pom. p. Kański *omówił program* pracy RP na Pomorzu. Zamierzony plan ujęty jest w bardzo szerokich ramach i przewiduje, według postanowienia naczelnej dyrekcji, zradiofonizowanie na obszarze Polski do dnia 25 czerwca br. 900 wsi systemem zbiorowego odbioru. Na Pomorzu zradiofonizowanych zostanie 100 wsi. Przy przeprowadzaniu tej akcji zastosowane zostaną dwa rodzaje odbiorników: bateryjne i sieciowe. Pierwsze dla miejscowości niezelektryfikowanych i koszt ich wynosić będzie 3.750 zł; drugie dla miejscowości zelektryfikowanych w cenie zł 6.800. Do aparatów bateryjnych połączyć będzie można 10 głośników, do sieciowych — 40 głośników. Ogólnie biorąc, na Pomorze przypadnie 60% aparatów sieciowych i 40% aparatów bateryjnych. Wsie i miasteczka pomorskie, mające zamiar zradiofonizować swe ośrodki, winny już teraz zgłaszać do dyrekcji Rozgłośni Pomorskiej gotowość wstąpienia w szeregi radioabonentów. Radio Polskie liczy w tej akcji na pomoc placówek Samop. Chł.

Ściśle współpracujący z Polskim Radiem SKRP, propagując ideę radiofonizacji Pomorza, przystępuje do umasowienia organizacji. W jego szeregi wstąpili już członkowie OKZZ i ZHP. Spodziewać się można, że w najbliższym czasie wszystkie inne organizacje społeczne i młodzież szkolna zasilą szeregi SKRP. Umasowienie organizacji tej jest tym bardziej pożądane, że przed RP stoi jeszcze takie zadanie, jak całkowita odbudowa radiostacji toruńskiej, której dokonać można tylko wysiłkiem całego społeczeństwa pomorskiego. Miasto Toruń, na którego terenie *znajduje się zniszczona radiostacja*, dokłada wszelkich starań, by przyśpieszyć tempo odbudowy. Zarząd Miejski w Toruniu zadeklarował na odbudowę gmachu pożyczkę w wysokości 2 milionów zł, zobowiązał się dostarczyć materiału budowlanego, taboru itp. Koszt budowy masztu, wynoszący 2 i pół miliona zł, spada na społeczeństwo pomorskie.

Mimo trudności w akcji radiofonizacyjnej, plan naczelnej dyrekcji Radia Polskiego wykonany został w 60%. Przeszkodami tamującymi chwilowo normalny rozwój prac — to brak głośników oraz słupów do ciągnięcia linii *przewodowych*. Z powodzeniem i pożytkiem dla ogółu mogłyby być wykorzystane do akcji radiofonizacyjnej t. zw. „martwe linie" t. j. poniemieckie linie pocztowe i nieużywane linie telefoniczne W wykorzystaniu tych właśnie punktów Radio Polskie *napotyka* wciąż jeszcze na trudności, jest jednak nadzieja, że i ta przeszkoda zostanie usunięta. (j. f.)

Sprawa osadnictwa niedomaga

Z okazji Tygodnia Ziem Odzyskanych w Domu Rzemieślniczym odbyło się zgromadzenie kupców i rzemieślników. Przemawiał wiceprezes PZZ p. Fiołka na temat chłonności Ziem Zachodnich. W odpowiedzi na referat p. Fiołki rzemieślnicy stwierdzili, iż system *przesiedlania* na Ziemie Zachodnie dziś jeszcze poważnie niedomaga. Mnożono przykłady faktów, utrudniających normalne osiedlanie się przybywających tam fachowców. Uchwalono jednogłośnie rezolucję, w której rzemieślnicy *domagają* się usprawnienia akcji przesiedleńczej, zapewnienia przybywającym na te ziemie warsztatów pracy, w których zdolni będą rozpocząć zawodową pracę i otrzymają zapewnienie całkowitego bezpieczeństwa.

Sport

Polska na 9 miejscu w koszykówce

Uzupełniając wyniki koszykowych mistrzostw Europy, które odbyły się w Genewie, podajemy kolejność, w jakiej uplasowali się przedstawiciele dziesięciu startujących państw:

1. Czechosłowacja, 2. Włochy, 3. Węgry, które pokonały Francję w stosunku 38:32 (18:15), 4. Francja, 5 Szwajcaria, która zwyciężyła Holandię 36:25 (16:9), 6. Holandia, 7. Belgia, 8. Luksemburg, 9 Polska, 10. Anglia Polska odniosła zwycięstwo nad najsłabszą drużyną mistrzostw — Anglią, uzyskując wynik 50:22 (34:13). Zwycięstwo to zadecydowało o fakcie, że w ostatecznej kolejności zajęliśmy nie ostatnie, a przedostatnie miejsce. Zespół angielski, który nie wygrał ani jednego spotkania, *zajął* ostatnie miejsce.

Tajemnicza afera w Budapeszcie
Zaopatrują się w fałszywe paszporty....

BUDAPESZT (ZAP). Jak donosi „Kis Ujsag", przed kilku dniami zgłosił się do jednego z lekarzy szpitala kolejowego w Budapeszcie jakiś osobnik, który podał się za wysłannika płk. Elliota z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i prosił o polecenie czterech lekarzy węgierskich, których ma — za odpowiednio wysoką pensją — zaangażować dla tej instytucji międzynarodowej. Ze wskazanymi mu czterema lekarzami udał się pod dom, w którym miał mieszkać ów pułkownik, odebrał od nich dyplomy i legitymacje oraz kazał czekać. Po dłuższym czekaniu okazało się, że padli ofiarą oszusta.

Przypuszcza się, że chodzi tu o bandę, która przygotowuje oryginalne dokumenty dla Niemców i faszystów innych narodowości, ukrywających się w Niemczech i innych krajach zachodnich. (za).

Odnalezienie zwłok
znakomitej artystki polskiej
Wielka aktorka zginęła podczas Powstania Warszawskiego

WARSZAWA (a). Po 14-miesięcznych poszukiwaniach, odnaleziono na terenie parku Dreszera w Mokotowie zwłoki śp. Marii Przybyłko-Potockiej.

Znakomita polska aktorka niezrównana mistrzyni dialogu, zapisana złotymi zgłoskami w dziejach sceny polskiej, śp. Przybyłko-Potocka, przebywała w okresie powstania w dzielnicy Mokotów. W momencie wybuchu pocisku, t. zw. „krowy", wyrwane siłą eksplozji drzwi uderzyły artystkę w głowę. Ciężko ranną przeniesiono do sąsiedniego szpitala wojskowego, gdzie wkrótce zmarła.

Odnalezione obecnie zwłoki zachowały się dość dobrze. Dowodem tożsamości zmarłej były pantofle i sweter, w których została pochowana, a które rozpoznali Jej bliscy, asystujący przy ekshumacji. Wśród nich obecny był dyrektor Państwowego Teatru Polskiego i wieloletni towarzysz pracy artystycznej Zmarłej. Arnold Szyfman, oraz wicedyrektor Stefan Martyka.

Szczątki złożono do metalowej trumny i przewieziono do katakumb na Powązkach.

Zaprzeczenie kard. Spellmana

CITTA DEL VATICANO (obsł. wł.). Dookoła amerykańskiego kardynała, arcybiskupa Spellmana, powstał w prasie włoskiej (a za nią i po innych krajach) ostatnio pewien rumor o posmaku sensacyjnym.

M. in. podawano, że kard. Spellman ma wyjechać do Madrytu jako poseł papieski do generała Franco. Obecnie opublikował kard. Spellman zaprzeczenie, stwierdzające, że nie jedzie do Hiszpanii.

Pogłoska o specjalnej misji „hiszpańskiej" amerykańskiego kardynała wywodzi się prawdopodobnie stąd, że kard. Spellman przyjął zaproszenie na obiad oficjalny u ambasadora hiszpańskiego przy Stolicy Apostolskiej. Ambasador zaprosił *jedenastu* kardynałów, a na obiedzie zjawiło się tylko... *dwu* zaproszonych purpuratów, a mianowicie argentyński biskup diecezji Rosario, kardynał Caggiano i... kardynał Spellman. (W.)

Kontakty z zagranicą

Niedawno jeszcze temu przez prasę polską przeszła fala oburzenia na związki sportowe, które pozwalały polskim sportowcom wyjeżdżać zagranicę i tam ponosić dotkliwe klęski. Dalecy jesteśmy od tego, aby bezkrytycznie łączyć swój głos z gromicielami „czynników odpowiedzialnych". Sprawa jednak naszych kontaktów sportowych z zagranicą nabiera znowu aktualności po przykrych ostatnich doświadczeniach.

Bilans spotkań naszych drużyn z drużynami innych krajów jest katastrofalnie ujemny. W wszystkich dziedzinach sportu ponosiliśmy poprostu klęski i stanu faktycznego nie poprawią odnoszone sporadycznie nikłe zwycięstwa. Z przyczyn wytłumaczalnych bliskim sąsiedztwem, najżywszy kontakt utrzymywaliśmy dotychczas z Czechosłowacją. Nasze porażki z drużynami czeskimi od występów hokeistów poprzez bokserów, piłkarzy i tenisistów stołowych próbuje sobie niektórzy łatwo wytłumaczyć nierównością warunków, w jakich znajdował się sport polski i czeski przez lata wojenne. Tłumaczeniu takiemu nie można odmówić słuszności. Nie zmienia to jednak wymowy cyfr. Przeciętny obserwator wydarzeń sportowych nie zastanawia się nad przyczyną takiego czy innego wyniku. Do świadomości jego przemawiają wyłącznie cyfry, a te malują sport nasz w ciemnych, żeby nie powiedzieć czarnych, kolorach.

Pomijając już fakt, że lekkomyślnie zezwala się na spotkania z drużynami zagranicznymi słabym klubom polskim, które osiągają wyniki wprost kompromitujące, przejdziemy do rzeczy ważniejszych. Do Francji wyjechała najlepsza nasza jedenastka piłkarska. Występuje ona pod firmą reprezentacji związków zawodowych. Przyjmując, że inne państwa były reprezentowane rzeczywiście przez takież zespoły, z rozczarowaniem przyjęliśmy wyniki zwycięstwa nad Francją i klęski z Włochami w jakimś owianym wciąż jeszcze tajemnicą finale turnieju. W Genewie koszykarze nasi, ongi extraklasa europejska, zdołali wygrać tylko ze słabym Luxemburgiem.

Wyniki mówią same za siebie. Zgadzamy się z tymi, którzy twierdzą, że niski poziom sportu polskiego podnieść można przez kontakty z zagranicą. Stwierdzamy jednak, że dzieje się to kosztem naszej dobrej opinii sportowej. Ażeby osiągnąć przedwojenny poziom, nie musimy upierać się przy wyjeżdżaniu zagranicę. Zdążyliśmy już chyba zauważyć, że narazie nie wiele mamy szans na forum międzynarodowym. Broń nas Boże, żebyśmy mieli przyzwyczaić się do ponoszenia klęsk i do miana patałachów. Moglibyśmy popaść w kompleks niższości, a wyzdrowienie z takiego stanu bywa częstokroć wiele trudniejsze niż np. odmówienie sobie wyjazdu do Paryża.

Sprawa ta nie jest błaha i wymaga głębszego zastanowienia się. Znamienny fakt, że po 6-ciu latach wojennej przerwy i rocznej już pracy nad odbudową polskiego sportu opieramy swoje wyniki prawie wyłącznie na starych zawodnikach, ma swoją wymowę. Dlatego też nim pomyślimy o wyjazdach zagranicę, zastanówmy się przede wszystkim nad szkoleniem narybku i pamiętajmy, aby nie wyjeżdżać w ogóle, jeżeli nie ma z czym i poco. (J)

Kalendarzyk

Czwartek: 9 maja.
Święto Zwycięstwa
Katolicki: Grzegorza
Słowiański: Bożydara

BYDGOSZCZ

WSZYSCY NA WIELKI KIERMASZ HARCERSKI!

Pod protektoratem Wojewody Pomorskiego odbędzie się w czwartek, dnia 9 bm. w sali i ogrodzie OKZZ (dawn. Strzelnica), ul. Toruńska 30 „Wielki Kiermasz Harcerski", na który zapraszają Harcerki i Harcerze m. Bydgoszczy sympatyków Harcerstwa. Początek o godz. 14-tej. Bufet. Orkiestra. Niespodzianki dla młodzieży i starszych.



Zegary na wieży kościoła Klarysek (do reportażu p. t. „Zegar wieżowy bije dwunastą“).

Co? gdzie? kiedy?

TEATR POLSKI

Czwartek: g. 15.30 i 19. Śluby panieńskie; **Piątek:** Śluby panieńskie; **Sobota:** Śluby panieńskie; **Niedziela:** g. 15.30 i 19: Śluby panieńskie.

TEATR POWSZECHNY

Czwartek: g. 15.30 i 19: Plecy; **Piątek:** g. 19: Plecy.

POMORSKI DOM SZTUKI

Wystawa Prac Związku Polskich Artystów Plastyków Okr. Pomorskiego otwarta codziennie od g. 10—13 i od 15—18. Wstęp 5 zł.

TEATRY ŚWIETLNE

Polonia: Głos krwi. **Orzeł:** Nowe przygody Tarzana. **Wolność:** Cztery serca. **Pomorzanin:** Kaprys młodości. **Bałtyk:** Skrzydlaty dorożkarz.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY

Komenda miasta M. O.	23-47
Pogotowie Ratunkowe	10-00
Straż Pożarna	11-11
Międzymiastowa	00

DYŻUR APTEK

Pod Koroną, ul. Dworcowa 48.
Pod Niedźwiedziem, ul. Niedźwiedzia.
Przy Bielawach, Al. 1 Maja 91.

„Volksdeutschka“ uciekła ze sali rozpraw

Na marginesie sprawy rehabilitacyjnej

Sądownictwo niemieckie w okupowanej Bydgoszczy było jedną z form gnębienia i wytrzebiania Polaków. Niemiecki sąd specjalny skazał na śmierć tysiące niewinnych osób. Oskarżonych prowadzono do sali sądowej pod bagnetem, z podniesionymi rękoma.

Sama rozprawa była jednostronna, równała się oskarżeniu i zasądzeniu. Przesłuchiwano w charakterze świadków jedynie Niemców. Jeżeli oskarżony nie przyznał się do winy, przewodniczący obrzucał go stekiem wyzwisk. W pierwszym okresie wolno było mieć Polakom wyznaczonego adwokata, później i to zniesiono. Gdy zapadł wyrok, oskarżony aż do chwili zadania mu śmierci musiał być okuty w kajdany. Cały „wymiar sprawiedliwości“ służył tylko po to, by nafabrykować jak najwięcej rzekomych „zbrodniarzy“ polskich.

Jakże inaczej odnosi się polskie sądownictwo do Niemców, stających przed sądami specjalnymi czy rehabilitacyjnymi. Podsądni mają wszelkie możliwości wykazania swej niewinności, możliwości takie same, jak każdy Polak.

Szczególnie rozprawy rehabilitacyjne są dowodem naszej daleko posuniętej tolerancji (za którą tak krwawo zapłaciliśmy). Ktokolwiek im się przysłuchiwał, mógł stwierdzić, jak dalece jesteśmy dobroduszni wobec „Volksdeutschów“. Właściwie w rozprawach tych nie ma żadnego oskarżenia. Wszystko natomiast broni „niewinnych, lojalnych“, posiadaczy niebieskiego „ausweisu“.

Wnioskodawcy mają z reguły adwokatów, a ponadto dziesiątki nieraz świadków, którzy poczuwają się z różnych względów do pochlebnych zeznań. Sąd jest w trudnym położeniu. Wszystko na rozprawie przemawia za rehabilitacją i nie ma właściwie przedstawiciela oskarżenia, któryby coś przeciwnego powiedział, zadawał pytania itp. Oskarżeniem są często akta niemieckiej „volkslisty“, nie wszystkie się jednak zachowały. Rzadko wpływają zastrzeżenia osób postronnych przeciw rehabilitującym się „volksdeutschom“.

Przed kilku dniami wydarzył się w bydgoskim Sądzie Grodzkim na rozprawie rehabilitacyjnej znamienny wypadek. Wnioskodawczyni Łucja Schmidt z domu Urbańska, okazała się żoną SS-owca, entuzjastką hitleryzmu, która nie wahała się ochotniczo wstąpić do „Wehrmachtu“, do t. zw. „Nachrichtendienst“.

Świadkowie zeznawali wyjątkowo niekorzystnie dla Schmidtowej, stwierdzając, że mówiła wyłącznie po niemiecku, że wyrażała się wrogo o Polakach i nawet własna matka jej się bała. Już w 1940 r. podpisała wniosek do niemieckiej listy narodowościowej.

Kiedy sąd udał się na naradę, Schmidtowa, uważając że sprawa dla niej źle się przedstawia, oddaliła się gmachu sądowego, a sąd musiał się zadowolić stwierdzeniem tego faktu.

Wypadek ten świadczy, że rehabilitującymi się Volksdeutschami należałoby się zaopiekować i zainteresować. Społeczeństwo nie może być obojętne na te sprawy. Nie możemy dopuścić, aby w nasze szeregi wdarły się wrogie elementy.

Wydarzenia z czasów ostatniej wojny powinny nas nauczyć, że Niemcom wierzyć nie można i stale trzeba nad nimi czuwać. (jk)

Dlaczego w Bydoszczy hula drożyzna

jak w żadnym innym mieście w Polsce?

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu zajmowano się również sprawą szalejącej drożyzny i zastanawiano się nad sposobami obniżenia cen na artykuły żywnościowe. Jeden z radnych nazwał Poznań najdroższym miastem w Polsce.

Ów radny prawdopodobnie nie zna cen bydgoskich. W porównaniu z Bydgoszczą bowiem jest Poznań miastem „tanim“. Piszący te słowa stwierdził, że w sklepach poznańskich np. ,jajka są stale o złotówkę (a nawet dwie) tańsze niż w sklepach bydgoskich. Warzywa są również znacznie tańsze. Np. rabarbar w dniu 2 maja w okanch sklepów bydgoskich wystawiony był rano z oznaczeniem ceny za 1 kg 30 zł, gdy w tym samym dniu po południu w Poznaniu w sklepach żywnościowych przy ul. Marsz. Focha wystawiony był po cenie: 1 kg — 10 zł, 1/2 kg — 5 zł. Tańszy w Poznaniu jest również nabiał, tańsze są wędliny itp.

Podróżując ostatnio po Polsce, dziwiliśmy się bardzo, dlaczego np. Warszawa jest o 20 do 30 procent tańsza (mięso, słonina, wędliny) od Bydgoszczy (dlaczego w Warszawie jest tańsze masło, są znacznie tańsze owoce? Gdy w Bydgoszczy — dla przykładu — za słoninę płaci się 440 zł, w Warszawie słonina kosztuje 340 zł. Niższe ceny od bydgoskich płaci się dziś nawet na Ziemiach Odzyskanych, gdzie do niedawna ceny były o 100 procent wyższe od naszych.

Tak! — Bydgoszcz jest miastem, w którym drożyzna hula jak w żadnym innym mieście w Polsce. Skoro w innych miastach zdołano utrzymać ceny na możliwym poziomie, a nawet je obniżyć, to dlaczego w Bydgoszczy panują nadal tak bardzo niezdrowe i krzywdzące szeroki ogół stosunki?

Dziesięć punktów sprzedaży papierosów

po cenach monopolowych

PMT w celu ułatwenia nabywania papierosów przez konsumentów po cenie monopolowej udzielił na wniosek Gł. Zarz. Zw. Inw. Woj. 10 koncesji na miasto Bydgoszcz.

Zezwolenia na sprzedaż papierosów monopolowych w kioskach zostały wydane następującym inwalidom:

Nyce Józefowi, Al. 1 Maja 37; Nawrockiemu Aleksandrowi, Kr. Jadwigi 27; Jakubowskiemu Stanisławcowi, Grunwaldzka koniec linii tramw.; Podolakowi Franciszkowi, Plac Piastowski; Lubomskiemu Adamowi, Pomorska 1a; Szczypiorskiemu Franciszkowi, Św. Trójcy róg Poznańskiej; Gołębiowskiemu Józefowi, Kujawska 4; Tarczyńskiemu Michałowi, Fordońska 12; Kwaśniewskiemu Aleksandrowi, Al. 1 Maja przy torze kolej.; Wabichowi Kazimierzowi, Nakielska róg Wrocławskiej.

Kioski rozmieszczone są w różnych punktach miasta i palacze nie będą zmuszeni grupować się tylko przy sklepach monopolowych.

Sklep monopolowy przy ul. Al. 1 Maja Nr 27 (Gdańska) będzie załatwiał w miarę posiadanych zapasów wydawanie papierosów na listy zbiorowe pracownikom I kat. zatrudnionym w urzędach i przesiębiorstwach państwowych.

W najbliższym czasie hurtowa i detaliczna sprzedaż papierosów ma być przkazana Spółdzielniom Spożywców „Społem".

Jędrzejowska startuje w ramach meczu Poznań—Bydgoszcz

Staraniem Milicyjnego KS oraz Bydgoskiego Klubu Tenisowego odbędzie się dnia 12 maja br. o g. 10 na kortach przy ul. Zamojskiego 16 pierwsze po oswobodzeniu mecz tenisowy Poznań — Bydgoszcz z udziałem Jędrzejowskiej

Z APROWIZACJI

Wydział Aprowizacji i Handlu m. Bydgoszczy komunikuje, iż w dniach od 13. 5. 46 r. do 16. 5. 46 r. można nabyć w sklepach mleczno-nabiałowych na karty zaopatrzenia „D“ (mleczne) z miesiąca kwietnia 46 r. dla dzieci od lat 3 do 12 na odcinek nr 3 po 3 puszki mleka skondensowanego, a dla dzieci do lat 3 po 2 puszki na odcinek nr 36.

Kupcy pobiorą bezzwłocznie asygnaty w Wydziale Aprowizacji i Handlu pokój nr 23 i rozliczą się z wydanych ilości do dnia 18. 5. 46 r. Kupcy branży spożywczej zgłoszą się po odbiór asygnat na pokój nr 8.

Z okazji święta ZWYCIĘSTWA! Referat Aprowizacji i Handlu przy Starostwie Powiatowym Bydgoskim, przydziela dla ludności pracującej powiatu bydgoskiego następujące artykuły żywnościowe pierwszej potrzeby:

a) dla pos. kart żywn. kat. I. prac. wyd. na kwiecień 1946 r.: cukier po 500 g na odc. 22, soli 400 g na odc. 33, herbaty 20 g na odc. 32. mydła zwyk. do prania 200 g na odc. 34, mydła po 100 g na odc. 46 jako przydział na miesiąc maj 46 r., mydła toalet. po 1 kawałku na odc. 19 kart żywn. z marca 1946 r.,

b) dla pos. kart żywn. kat. II. prac. wydanych na kwiecień 1946 r.: cukru po 400 g na odc. 22, soli po 400 g na odc. 33, herbaty po 15 g na odc. 34,

c) dla pos. kart żywn. kat. III. wydanych na kwiecień 1946 r.: soli po 200 g na odc. 31,

d) dla pos. kart żywn. kat. I Rodz. wydanych na kwiecień 1946 r.: cukru po 250 g na odc. 21, soli po 300 g na odc. 33, herbaty po 10 g na odc. 34,

e) dla pos. kart żywn. kat. II. Rodz. wydanych na kwiecień 1946 r.: soli po 200 g na odc. 29,

f) dla dzieci do lat 3-ch na karty dod. „D" na kwiecień 1946 r.: czekolady po 100 g na odc. 35, mleka skondensowanego po 1 puszce na odc. 36, mleka w proszku (pełne) po 250 g na odcinek 33,

g) dla dzieci od 3—12-tu lat na karty dod. „D" wydane na kwiecień 1946 r.: mleka skondensowanego po 3 puszki na odc. 3, mleka skondensowanego (nie słodz.) po 1 puszce na odc. 1.

Zamiast kwiatów z okazji imienin p. Stanisława Cylkowskiego pracownicy fy „Hadroga“ złożyli w Administracji naszego pisma zł 600 na sierociniec przy pl. Kościeleckich.

Pracownicy i urzędnicy Zjedn. Przem. Mat. Budowl. na Okr. Pom. Bydg. (ul. Wyzwolenia 5), subskrybowali pożyczkę na Odbudowę Kraju 1946 na ogólną sumę zł 39. 000.

Na radiowej fali

ROZGŁOŚNIA POMORSKA

Piątek, 10 maja 1946 r.

5.57 Transm. progr. og.-polsk. 7.05 Program. 7.10 Transm. progr. og.-polskiego. 8.30 Wiad. miejsc. 8.35 Dykt. progr. dla radiowęzł. 8.45 Konc. życz. (Toruń). 11.30 Aud. dla szkół: Dzieci i szkoła w Szwecji" opr. M. Wesołowska (Toruń). 11.45 Konc. rekl. Toruń). 11.57 Transm. progr. og.-polskiego. 11.40 Konc. sol.: H. Wojciechowska — skrz., Z. Morska — fortepian. 15.15 Aud. dla dzieci: „O szewczyku Łupaszku co szył buty dla ptaszków" opr. J. Kozłowska-Augulowa (Toruń). 15.35 Pog. w opr. Fr. Bzamowej. 15.45 Inform. miejsc. 16.00 Transm. progr. og.-polsk. 21.00 Muz. oper. z płyt. 21.55 Kron. dnia. 22.00 Konc. ork. P. R. pod dyr. A. Rezlera z udz. Ed. Romanowskiego — śpiew (fala og.-polska). 22.30 Konc. rekl. 22.45 Pog. sport. 22.50 Muz. tan. z płyt. 23.00 Transm. progr. og.-polsk. 23.35 Konc. życz. 24.00 Zak. aud.

Zegar wieżowy bije dwunastą

IKP zwiedza urzadzenia centrali zegarowej

Zadane Bydgoszczy przez wojnę rany zabliźniają się. Dzięki wytężonej pracy nad usuwaniem śladów działań wojennych, podjętej przez Zarząd Miejski, założeniu na terenie miasta licznych zieleńców i kwietników, Bydgoszcz z dnia na dzień zyskuje na wyglądzie.

W ostatnim czasie na wieżach dwu kościołów bydgoskich (Klarysek i św. Piotra i Pawła) uruchomione zostały zniszczone przez działania wojenne zegary.

W celu bliższego zapoznania naszych czytelników z ciekawym i skomplikowanym działaniem potężnych, zda się, mechanizmów zegarowych, redakcja nasza nawiązała kontakt z prowadzącym prace związane z naprawą zegarów wieżowych, mistrzem zegarmistrzowskim, panem Zygmuntem Rostkowskim, który udzielił nam wyczerpujących informacji.

— Prace przy naprawie zegarów — mówi p. Rostkowski — rozpoczęliśmy w połowie marca. Warunki były bardzo ciężkie. W mechaniźmie na wieży kościoła Klarysek oprócz platynowych kontaktów brakowało dużo drobnych, a niezbędnych części oraz tarcz. O wiele więcej trudu kosztowała naprawa zegara w kościele św. Piotra i Pawła, gdzie złośliwi ludzie wykręcili nie tylko silnik i kółka, lecz bez pożytku dla siebie pogięli i połamali osie wskazówkowe. Wiele potrzebnych części musieliśmy zakupić na „czarnym rynku“, bo inaczej były one nie osiągalne.

— Niemało kłopotu mieliśmy z linią elektryczną, z centralą straży pożarnej, gdzie umieszczony jest tak zw. zegar-matka, poruszający przy pomocy prądu zegary wtórne na wieżach kościołów.

— Chciałbym tą drogą zaapelować do mieszkańców m. Bydgoszczy — mówi p. Rostkowski — aby nie przyczepiali do linii elektrycznej swych anten radiowych, co powoduje spięcia i wstrzymuje „chód“ zegarów.

Zegar-matka, marki Siemens, w gmachu straży pożarnej, może przy pomocy transmisji elektrycznej poruszać około 150 zegarów.

P. Rostkowski zapoznaje nas z konstrukcją i działalnością zegara-matki. Jest podobny do zwykłego zegara szafkowego. Obok widzimy wielką tablicę rozdzielczą, na której błyszczy się tarcza małego zegarka kontrolnego.

To nasz „telefon“ — powiada p. Rostkowski — kontrolujący ciągłość ruchu zegarów wieżowych. Jeżeli zegary staną — i ten przestaje chodzić. Poniżej znajdują się dwa amperomierze, zegary mierzące napięcie prądu w bateriach akumulatorowych oraz „serce“-mechanizm, dający w równych odstępach czasu „impulsy“ do zegarów wtórnych.

Dalej na płycie rozdzielczej spostrzegamy dwa małe przyciski, przy pomocy których reguluje się na odległość wszystkie zegary wtórne.

Zegar-matka nigdy nie zawodzi. Chodzi z niesłychaną dokładnością. Wewnątrz mechanizmu umieszczony jest ciężarek, przy pomocy którego zegar nakręca się automatycznie co kilka godzin.

— Akumulatory znajdujące się w piwnicy — objaśnia p. Rostkowski — ładujemy co 1 do 2 miesięcy. Przy dobrej obsłudze mogą one pracować około 10 lat.

* * *

Po wąskich schodach wchodzimy na wieżę kościoła Klarysek. W ciasnej komórce umieszczony jest mechanizm zegara „wtórnego“, połączony z małym silnikiem elektrycznym o sile 0,1 KM. Pod wpływem impulsów mechanizmu straży pożarnej silnik włącza się okresowo co minutę na przeciąg 5 sekund, przesuwając wskazówki o 1 minutę. W razie kilkugodzinnej przerwy w dopływie prądu z elektrowni silnik, poruszający ciężkie wskazówki zegara wtórnego, staje. Nie przestaje jednak działać mechanizm zegaru-matki na prąd akumulatorowy. Gdy po kilku godzinach prąd miejski włączony zostaje na nowo, różnica czasu wyrównuje się automatycznie.

Wspinamy się wyżej, gdzie w okrągłych okienkach umieszczone są dwie szklane tarcze. Wskazówki w równym tempie posuwają się naprzód.

— Jaka jest średnica i waga tarcz? — pytamy.

— Średnica tarcz równa się 112 cm, — odpowiada p. Rostkowski, — każda z nich waży przeszło 35 kg. Dużo kłopotu mieliśmy z umocnieniem tarcz. Od strony wewnętrznej nie można było ich założyć, ponieważ otwór okienny, w którym są one osadzone, jest o wiele mniejszy aniżeli średnica tarcz. Przy pomocy drabiny francuskiej uporaliśmy się z ich umocowaniem. W najbliższym czasie wmontujemy po wewnętrznej stronie każdej z tarcz cztery silne lampy, co umożliwi mieszkańcom miasta korzystanie z zegara również w godzinach wieczornych.

Z kolei udajemy się do kościoła św. Piotra i Pawła. Na potężnych tarczach niemal 3-metrowej średnicy nabite są cyfry metalowe. Po środku wykute jest niewielkie okienko z witrażykiem.

Zwracamy również uwagę na leżące w kącie szczątki starego zegara wagowego, który ustąpił miejsca nowemu mechanizmowi.

Kończymy oględziny ciekawie skonstruowanych zegarów, poruszanych i regulowanych na odległość. Dziękujemy p. Rostkowskiemu za wszystkie wyjaśnienia i informacje, a żegnając go, życzymy mu owocnej, pełnej zadowolenia pracy zawodowej. *Roch.*

W przemówieniu, wygłoszonym w Bostonie, senator amerykański **Pepper oświadczył, iż W. Brytania powinna przekazać mandat nad Palestyną i Transjordanią ONZ. Senator podkreślił, iż naród amerykański nie będzie przelewał krwi w obronie mandatów brytyjskich.**

P**wiatowy Fundusz Monetarny** rozpoczął już swoją działalność. W najbliższych dniach zarząd, złożony z 12 dyrektorów, wyłoni komitet wykonawczy. Dnia 7 maja rozpoczął pracę Bank Międzynarodowy, który mieści się w gmachu amerykańskiego Banku Państwowego.

Przywódcy wielkiej rewolty w więzieniu w Mediolanie, w której u. dział brało 2.500 więźniów, skazani zostali na długoterminowe kary ciężkiego więzienia.

Rząd kanadyjski przyznał Wielkiej Brytanii pożyczkę w wysokości 282.000.000 funtów szterlingów.

Delegat Australii w komisji dla spraw uchodźców przy ONZ oświadczył, że Australia gotowa jest przyjąć rocznie 70.000 uchodźców.

Z Moskwy przybyła samolotem do Warszawy delegacja Zw. Patriotów Polskich z urną, zawierającą ziemię pobraną z pola walki pod Lenino.

Na jesieni ma się odbyć w Londynie wielki międzynarodowy festival muzyczny. Jury przedstawiono do oceny 250 dzieł muzycznych artystów 20 państw. Z dzieł polskich wyróżniono prace Palestry, Panufnika i Fitelberga, z rosyjskich Strawińskiego i Prokofjewa.

OGŁOSZENIE PRZETARGU NA DZIERŻAWĘ JEZIOR

Nadleśnictwo Państwowe w Suszu, Okręg Mazurski wydzierżawi w drodze przetargu pisemnego prawo rybołówstwa i użytkowania trzciny na jeziorach śródleśnych Okręgu Mazurskiego a mianowicie:

Jezioro Burgal o powierzchni 88 ha, Merynos o pow. 16 ha, Waldsee o pow. 14 ha, Bauernsee o pow. 19 ha, Mutersee o pow. 56 ha, Szensennue o pow. 16 ha.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg na jezioro (nazwa jeziora" należy składać w tut. Nadleśnictwie Państwowym do dnia 15 maja 1946 r., godz. 11-ta, o 12-tej nastąpi otwarcie nadesłanych ofert w obecności ewentualnie przybyłych oferentów.

W ofercie należy wymienić nazwę jeziora oraz wysokość oferowanego czynszu dzierżawnego w kg ryby wyborowej z 1 ha lustra wody w stosunku rocznym. Równocześnie musi oferent w swej ofercie napisać że warunki przetargu i dzierżawy są mu znane i poddaje się im w zupełności.

Odnośnie złożonej oferty musi oferent wpłacić w kasie Nadleśnictwa wadium w wysokości 10% oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Wadium to jest zwrotne w razie odmówienia oferty w razie zaś przyjęcia jej zostanie zatrzymane jako kaucja na zawartą umowę bez oprocentowania. Warunki dzierżawy można przeglądać w biurze Nadleśnictwa względnie w Dyrekcji Lasów Państwowych w Olsztynie w Biurze Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych pokój nr 41 w dni powszednie w Nadleśnictwie w czasie od 12-tej do 15-tej, w Dyrekcji Lasów Państwowych od godz. 10-tej do 12-tej. [PAP 2988r

OGŁOSZENIE

przetargu na dzierżawę jezior Nadleśnictwa Rastembork

Nadleśnictwo Państwowe w Rastemborku, Warszawska nr 43 wydzierżawi w drodze przetargu pisemnego prawo rybołówstwa i użytkowania trzciny na jeziorach śródleśnych Okręgu Mazurskiego a mianowicie: jezioro

1. Wisienka 2 ha — 2. Talkadorf 40 ha — Głębokie 0,80 ha.

Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Przetarg na jeziora (nazwa jeziora)" należy składać w tut. Nadleśnictwie Państwowym Rastembork do dnia 13 maja 1946 r. godz. 11-ta. O godz. 12-tej nastąpi otwarcie nadesłanych ofert w obecności ewentualnie przybyłych oferentów.

W ofercie należy wymienić nazwę jeziora, oraz wysokość oferowanego czynszu dzierżawnego w kg ryby wyborowej z 1 ha. lustra wody w stosunku rocznym. Równocześnie musi oferent w swej ofercie napisać, że warunki przetargu i dzierżawy są mu znane i poddaje się im w zupełności.

Odnośnie złożonej oferty musi oferent wpłacić w kasie Nadleśnictwa wadium w wysokości 10% oferowanego rocznego czynszu dzierżawnego.

Wadium to jest zwrotne w razie odmówienia oferty, w razie zaś przyjęcia jej zostanie zatrzymane jako kaucja na zawartą umowę bez oprocentowania. Warunki dzierżawy można przeglądnąć w biurze Nadleśnictwa względnie w Dyrekcji Lasów w Olsztynie w Biurze Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych pokój nr 41 w dni powszednie, w Nadleśnictwie w czasie od 8 do godz. 13 w Dyrekcji Lasów od godz. 10-tej do 12-tej. [PAP 2965r

HANDLOWE

Koszule, krawaty poleca Pracownia Krawatów i Koszul w dużym wyborze po cenach hurtowych. Edward Krysiak, Łódź, Piotrkowska 136, tel. 137-07.

Kostium, jasny, figura mała, szczupła sprzedam. Bydgoszcz, Mazowiecka 19/9. [3204

Dentystyczne artykuły kupuje i sprzedaje „Dental" Szrama i Kapczyński, Poznań, Fredry 3. [2736r

„Victoria" klej kauczukowy do dętek wysyłamy za zaliczeniem „Reklama", Łódź, Piotrkowska 46. [1938r

Filateliści! Cenniki na żądanie wysyłam. Poznańska Filatelia, Poznań, Czerwonej Armii 2. [2873r

Silniki na prąd stały 220 V o 3, 4, 5, 6 i 7 P. S. w dobrym stanie zakupi Państwowa Fabryka Mebli i Krzeseł Gościcino w Gościcinie, pow. Morski. [2025r

Celuloid, kauczuk, wyroby gumowe, artykuły techniczne, kupimy. Warszawa, Emili Plater 11, Sklep techn. [2908r

Sportowy sprzęt — piłki, dętki, siatki, koszulki, spodenki piłkarskie, rękawice bokserskie, kupno—sprzedaż. Jan Pujdak i Ska, Łódź, Piotrkowska 83.

WORKI lniane, jutowe i z tkaniny popierowej oraz torby papierowe do mąki sprzedaje firma ARGO Sp. z o. o. Gdynia, Dworcowa 11, tel. 266-10. Na prowincję za zaliczeniem. [2895r

Liny stalowe i konopne poleca B. Muszyński, Wytwórnia Lin, Gdynia 4. [2955r

Kupię motor Diesla na ropę od 8—10 koni. Zgłoszenia IKP, Bydgoszcz pod „45". [3194

Olejki perfumeryjne, woski, parafina, gliceryna, lanolina, oleje barwniki, wazelina, stearyna itp. Sprzedaje — kupuje A. Ziembiński, Warszawa, Wspólna 33. [2947r

Bieliznę damską, pończochy poleca Zofia Serafinowicz, Łódź, ul. Nowomiejska 4. [2532r

Poszukuję kamienice, sklepy, mniejszych domów ewent. ogródkiem, młyn wodny, posiadłości wiejskie od 20—350 mórg. — Gotówka. Małek, Bydgoszcz, Al. 1 Maja 46. [3155

RÓŻNE

Podziękowanie dzieci szkoły nr 1 w Słupsku dziękują swemu Opiekunowi pułkownikowi Janowi Płotnickiemu oraz całemu Centrum Wyszkolenia MO za ofiarowaną kwotę 15.000 zł na potrzeby szkolne. [2979r

Przyjmiemy zaraz maszynistów i robotników. Państwowa Stolarnia Mechaniczna, Bydg., ul. Ogrodowa 2. [320

Na stanowisko majstra potrzebny jest fachowiec. Wytwórnia Lepów na Muchy, Bydgoszcz, Plac Wolności 7/4. [3199

Rutynowanego księgowego-bilansistę poszukuje od zaraz Państw. Przetw. Mięsna nr 5 w Nakle n/Not., Sądowa 14. [3192

Centrala Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego poszukuje buchaltera ze znajomością buchalterii przebitkowej, statystyka oraz biegłej maszynistki. Oferty z życiorysem składać 20 Styzcznia 8. [3195

Domy, wille, place budowlane, gospodarstwa, zakłady przemysłowe, sklepy poleca — poszukuje Centrala Pośrednicza „Cepos". Poszukujemy stałych lub dorywczych zastępców miejscowych i poza miejscowych. [3188

Ekspedientka potrzebna od zaraz. R. Wesołowska, materiały piśmienne, Bydgoszcz, Aleje 1 Maja 54. [3190

Młoda pani, przystojna, poszukuje posady kelnerki w lokalu (może być miejscowość uzdrowiskowa). Inowrocław, poste-restante „Irena 21-718". [3196

Kierownik młyna poszukuje w dzierżawę młyna wodnego lub odpowiedniej posady. Zgłoszenia kierować do IKP, Bydg. pod „Mistrz młynarski". [2979r

Kto chcę korespondować z młodą nauczycielką z Ziemi Lubuskiej. Oferty IKP Bydgoszcz pod „Emancypantka". [3209

Kucharkę samodzielną do większej stołówki poszukuję. Zgłoszenia Gdańsk-Siedlice, Bergfrieden 67, od 19-tej. [2991r

Do wynajęcia pomieszczenie 12×37 m na chlewy, magazyn. Bydgoszcz, Śniadeckich 26/6, godz. 17-20. [3198

Czwartek — dzień tygodnia czwarty,
A więc śpiesz się nie na żarty
Z ogłoszeniem na niedzielę,
A osiągniesz swoje cele.

Dnia 30. 4. 46 zgubiono portfel, dokumenty: arkusz ewakuacyjny, karta rejestr. RKU — Wrzeszcz, karta zam. Oliwa, na nazwisko Karola Jana. Proszę o oddanie za wynagrodzeniem. Oliwa, Kościerska 25. [2962r

Pierwszorzędne kostiumy, płaszcze, ubrania wykonuje Zakład Krawiecki F. Wietecki, Bydgoszcz, Śniadeckich 28. [3208

Praktiflex 24×36 mm, Tessar 3,5—5cm nr 2542898 skradziono. Wiadomości wynagrodzę Nowak, Bydgoszcz, Pomorska 7. [3174

Ogrodnik poszukuje posady od zaraz. Zawadzki Czesław, Cierpice, pow. Toruń. [3154

Nauczyciel głuchoniemych przyjmie miejsce u głuchoniemego dziecka. Zgłaszenia IKP, Bydgoszcz „3197". [3197

Maszynista parowy poszukuje posady. Józef Zawadzki, Cierpice, pow. Toruń. [3153

Centrala Zbytu Przemysłu Papierniczego, Łódź, Piotrkowska 171 poszukuje dwie stenotypistki, buchalterów i pracowników biurowych. Oferty z podaniem życiorysów składać należy w Wydziale Personalnym w Centrali Zbytu Przemysłu Papierniczego, Łódź, Piotrkowska 171.

Dobrzy szewcy na stałą damską robotę potrzebni. Zgłoszenie: Gdynia, Świętojańska 66 (sklep). [2957r

UNIEWAŻNIENIA

Unieważniam zagubioną kartę registracyjną RKU Warszawa-Praga w 1944 r. na nazwisko Maleszewski Zdzisław, ur. 6. 6. 1920 r. Adres obecny Gdynia, Bandurskiego 39, m. 69. [2993r

Unieważniam zgubioną Kennkartę oraz kartę RKU na nazwisko Niezgoda Józef, Wrzeszcz, Jesionowa 11. [2990r

POSZUKIWANIA

Poszukiwani do robót mostowych: inż. Dyba, kierownik Rawski, inż. Józef Becker, Józef Czech, kierownik Jan Madej, Iwaszko, Józef Iwaniczuk, Pompowska, Socha. Proszę znających ich adresy lub losy, zawiadomić: inż. Michał Hayny, Szczecin, Al. Piastów 66. [2983r

Kto wie o losie kapitana Mieczysława Bały z Stanisławowa, proszony zawiadomić Bałową Aleksandrę, Bydgoszcz, Warmińskiego 18. [3206

MATRYMONIALNE

Panna, lat 23, właścicielka interesu handlowego poślubi pana do lat 50. IKP, Łódź, Piotrkowska 66, pod „Zew". [2937r

Kawaler, lat 33, niebrzydki, przedsiębiorczy, bez nałogów, zamożny przemysłowiec, pozna pannę, panią zamożną, oszczędną, znającą buchalterię. Cel matrymonialny. Oferty pod „Romantyk" IKP — Łódź, Piotrkowska 66. [2963r

Starsza panna, **miła,** pozna pana do lat 45. Wdowiec z jednym dzieckiem nie wykluczony. Oferty „Par" Poznań, Ratajczaka 7 pod pod „672". [2986r

NAUKA

Korespondecyjne kursy księgowości. Informacje: Lublin, skr. poczt. 105. [2889r

KOMUNIKATY

Dyrekcja Dróg Wodnych w Gdańsku ul. Skotnicka Ia zaprasza do składania ofert na przetarg nieograniczony w sprawie cięcia nawłoci kanadyjskiej w państw. kępach wiklinowych na Wiśle, w odcinkach Państwowych Zarządów Wodnych Toruń km 684—784, Chełmno km **784—847, Tczew 847—914 i Łożyska** km 914—941, który odbędzie się w Dyrekcji dnia 17 maja o godz. 10. Obszar cięcia nawłoci wynosi w PZW Toruń około 130 ha, PZW Chełmno około 80 ha, PZW Tczew około 160 ha i PZW Łożyska około 30 ha. Nawłoć cięta być winna na porębach sierpem z terminem do końca miesiąca czerwca.

Bliższe informacje udziela w godzinach urzędowych Wydział Gospodarczy Dyrekcji w Gdańsku, ul. Skotnicka 17, gdzie otrzymać można szczegółowe warunki przetargu.

Oferty z podaniem ceny od 1 ha za napisem „Oferta na cięcie nawłoci" kierować należy do Dyrekcji do dnia 17 maja, godz. 9.

DYREKTOR
(—) inż. Riedel

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Bydgoszcz, ul. Marsz. Focha 20
DZIAŁ OGŁOSZEŃ, ul. Jagiellońska 2 (pod arkadami)
DRUKARNIA „I. K. P." ul. Dr. Emila Warmińskiego 14

ODDZIAŁY „ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI
PODODDZIAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH
AGENTURY NA PROWINCJI
DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKICH ODRĘBNE WYDANIA „IKP"

OGŁOSZENIA: Drobne po 8 zł za słowo. Poszukiwanie rodzin i pracy 3 zł za słowo. Minimalna opłata za 10 słów.
Ogłoszenia milimetrowe: W tekście 30 zł. Za tekstem 12 zł. Urzędowe i przetargi 12 zł. Nekrologi 10 zł. Tabelaryczne i bilanse 18 zł za 1 mm. Niedziele i święta 50% drożej.
Za terminowe zamieszczanie ogłoszeń administracja nie odpowiada

Drukiem Zakł. Graf. Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych w Bydgoszczy, ul. Jagiellońska nr 37 — E-11375